Nr. 272. We Lwowie, Wtorek dnia 28. Listopada 1882. **Rok XXI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . 2 złr. — „
Kwartalnie: W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej . } po 7 złr. 50 cnt.
„ Francji . . . .
„ Belgji i Szwajcarji . .
„ Włoch, Turcji i księstw Nad.

...lynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłaty i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracyi „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 18. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henr. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata za miesiąc grudzień

we Lwowie:

miesięcznie . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . 2 złr. —

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce

W miesiącu tym rozpoczniemy druk bardzo ciekawej powieści znanego autora »Marzycieli« p. t.: „**Ostatni karmazyn**" odgrywającej się w Galicji w roku 1847.

LWÓW d. 27 listopada.

(Z św. Jura. — *Dilo* i ks. Sylwester Sembratowicz. Ks. Naumowicz. — Dwie denuncjacje moskiewskich diejateli. — Parlamentarne wiadomości przedlitawskie. — Klub Coroniniego. — Hr. Hohenwart ma objąć urząd. — P. Lienbacher a Czesi. — Wiece wyborcze we Wiedniu.)

Dzienniki ruskie donoszą, że pensja w sumie 12.000 złr. rocznie, którą pobierać ma były metropolita, ks. Józef Sembratowicz, ma być pokrywaną z dochodów dóbr metropolitalnych. Dobra te mają być nadal administrowane pod kontrolą ks. biskupa Sylwestra Sembratowicza, który poruczył ten obowiązek ks. kanonikowi Sięgalewiczowi. Zwyżka dochodów tychże dóbr, pozostająca po pokryciu pensji byłego metropolity i dodatku osobistego dla ks. Sylwestra Sembratowicza za administrację dyecezji, ma być oddawaną do rozporządzenia rządu na rachunek funduszu religijnego.

Ks. biskup Sylwester Sembratowicz, mianowany obecnie „wikarjuszem apostolskim", otrzymał oprócz dotychczasowej pensji swej (5.000 złr. rocznie) dodatek w sumie 2.250 złr. Zdaniem *Słowa*, przed śmiercią ks. Józefa Sembratowicza nie może nastąpić obsadzenie stałe posady metropolity, gdy koszta zaprowadzonych obecnie zmian u św. Jura rozłożone zostały w opisany powyżej sposób. Nie ma obecnie funduszów na opłacenie nowego metropolity.

Dilo pożegnało odjeżdżającego na dobrowolne wygnanie metropolitę sympatycznym artykułem, w którym mianowicie podnosi jego zasługi około zaszczepienia wstrzemięźliwości pomiędzy ludem ruskim. Ks. Sylwestrowi Sembratowiczowi poświęca organ małoruskiej partji słowa serdecznego powitania. *Dilo* przypisuje mu misję doprowadzenia na nowo duchowieństwa ruskiego w naszym kraju do ścisłej harmonii z ludem, i przypomina, iż setki tysięcy sztundystów na Ukrainie są żywem świadectwem tego, że jeśli duchowieństwo ruskie odłączy się od narodowego pnia ruskiego, jeżli ono moskwicić się pocznie, to lud od niego odłączy się. „Lud ruski w Galicji — są słowa *Diła* — doszedł do wysokiego stopnia świadomości swej narodowości, swoich praw i interesów. Mamy przeto nadzieję, że nowi działacze na niwie duchownej będą tymi dobrymi pasterzami, którzy sieją dobroczynne ziarno miłości, zgody i cnoty, że w szczerej miłości ludu i w szczerej pracy około jego dobra będą szukali tej naszą historyczną tradycją przekazanej harmonii pomiędzy duchowieństwem a ludem, i tym sposobem pokierują i cerkiew naszą i nasz naród do spokojnej i pewnej przystani duchowego postępu, jakoteż narodowego rozwoju."

„W tej nadziei, — kończy *Diło*. — wita Halicka Ruś najprzewiebniejszego ks. biskupa Sylwestra szczerem sercem i z prawdziwą miłością, łącząc oraz gorące życzenie, ażeby szczęściło mu się w zawiadowstwie sprawami cerkwi naszej wśród teraźniejszych ciężkich dla niej czasów i wśród rozburzonego morza"...

Słowo natomiast z góry ignoruje ks. wikarjusza apostolskiego. Na czele najnowszego numeru zastanawia się nad znaczeniem podróży moskiewskiego ministra spraw zagranicznych do Barcina, i nad tem, z jakiego powodu sułtan turecki zaprosił moskiewskiego posła w Stambule p. Nelidowa na obiad?

Pensjonowani kanonicy: ks. Malinowski i Żukowski otrzymali rozkaz „bezzwłocznie" (*so fort*) opuścić gmach konsystorza u św. Jura. Ks. Malinowski będzie pobierał pełną swoją płacę w kwocie 1260 złr., rocznie, a ks. Żukowski 1050 złr. oprócz tego zaś obaj otrzymają, jak już o tem wspomnieliśmy, relutum za pomieszkanie w kwocie 180 złr. rocznie.

Ks. Naumowicz osiada we Lwowie, i poświęca się dziennikarstwu. Przeciwko wyrokowi ekskomunikacyjnemu, jakby wnosić można ze *Słowa*, zamierza on apelować nie do papieża, lecz do świeckich sądów, jako przeciwnemu majowej ustawie wyznaniowej.

* * *

Zaledwie rozeszła się wiadomość, że na porządku dziennym przyszłej sesji petersburgskiej Rady stanu stoi projekt zniesienia ustawy z 10. grudnia 1865 r., kiedy wnet cała falanga „diejatielów" rzuciła się do denuncjacyj, a w *Mosk. Wied.* i w *Nowem Wremieniu* pojawiły się korespondencje z Litwy, dzwoniące na alarm i wzywające rząd, aby się nie ważył ustawy owej znosić, bo wtedy Litwa na zawsze dla caratu przepadnie. Rzecz prosta, „diejatiele" ci żyją kosztem bezprawia, tuczą się niesprawiedliwością popełnianą na żywiole polskim; cofnąć więc ustawy, które prześladowanie tego żywiołu mają na celu, jest to odjąć im chleb i pozbawić ich środków do wygodnego życia bez pracy. Niemniej jednak denuncjacje te są ciekawe i dla tego warto choć w streszczeniu korespondencje te powtórzyć. Więc naprzód posłuchajmy co piszą z Mińska do *Now. Wr.*

„Nigdy jeszcze żywioł polski od czasu ostatniego powstania nie był tak silnym w Mińsku — są słowa korespondenta — jak obecnie, a właściwie jak w ciągu ostatnich trzech lat. Gdziekolwiek się udasz, do któregokolwiek publicznego miejsca, wszędzie słyszysz język polski, nawet w takich miejscach, gdzie właściwie nie powinno się go wcale słyszeć. W zarządzie drogi Libawskiej język ten tak silnie się ugruntował, że Moskal nie może już tam dostać żadnej posady, choćby najlichszej, a natomiast Polakom nigdy posady nie odmawiają. Od czasu jak wydalono ztąd znanego moskalofila księdza Sęczykowskiego, nikomu już nawet na myśl nie przychodzi wprowadzać język moskiewski do katolickiej liturgii. Większa część majątków, rozdanych przez rząd Moskalom dla wzmocnienia w kraju moskiewskiego żywiołu, wróciła w ręce polskie przy pomocy rozmaitych sztucznie ułożonych kontraktów. Pewnego dnia zachodzę do kancelarji gubernatora. I cóż obija się o uszy moje? Język polski. W cukierni Szeniga, pierwszej w mieście, na stołach leżą tylko polskie dzienniki, a z moskiewskich zaledwie parę i to takich, które sprzyjają żydom i Polakom. W innych cukierniach i kawiarniach to samo. W oknach księgarń widzisz wszędzie polskie książki. Nawet żydzi, gdy wejdziesz do ich sklepów, innym językiem do ciebie nie przemawiają, jak tylko polskim. Ale niema się tu czemu dziwić, skoro w ostatnich czasach na posadę urzędników policyjnych mianowano samych tylko Polaków. W Mińsku obecnie jest tylko jeden cyrkułowy komisarz Moskal, reszta sami Polacy, którzy oczywiście wszędzie popierają i podtrzymują język polski. Niektórzy z wyższych urzędników administracyjnych jeżdżą w powozach zaprzężonych na sposób mazurski, z krakowskiemi chomątami i z furmanem ubranym w krakowską kerezją, który krzyczy do publiczności „umykaj Panie!" „szukaj (?) Panie." A przecież według urzędowych statystycznych wykazów gubernia mińska liczy 1,000.027 Moskali a 127.000 Polaków (więc na 10 Moskali 1 Polak) przeważnie chłopów, nie umiejących ani słowa po polsku."

Tyle denuncja w *Now. Wr.* Posłuchajmy teraz co piszą z Litwy do *Mosk. Wiedomosti.*:

„Bawiąc w Paryżu miałem sposobność nieraz się przekonać, że nihilistyczni przywódzcy Ławrów, Sokołów, Krapotkin, Litwinów i inni, bratają się z polskimi rewolucjonistami i tworzą z nimi jedno wspólne stowarzyszenie, którego główny zarząd przebywa w Paryżu na *quai d'Orleans*. Ten sojusz polskiej sprawy z nihilistyczną anarchią szczególnie występuje na jaw w rozmaitych tajemnie wydanych broszurach w języku litewskim, rozrzucanych między ludem nad brzegami Niemnu i Wilji. Kilka lat temu anarchiści genewscy i paryscy szukali wszędzie takiego Litwina, któryby się zgodził ich nikczemne broszury przetłómaczyć na język litewski. Usiłowania ich jedak długo spełzały na niczem. Do kogo się tylko z Litwinów udali, każdy z pogardą odepchnął ich propozycje. Nie znalazłszy zdrajcy wśród Litwinów udali się do Polaków, umiejących po litewsku, i tu oczywiście znaleźli to czego szukali.

„Wkrótce tedy zaczęły się pojawiać wśród litewskiego ludu broszury i książki, pełne religijności, bo lud na Litwie jest mocno religijnym, a zarazem pełne bądź polskiej bądź anarchicznej propagandy, nadewszystko zaś ziejące nienawiścią do Moskwy. Książki te drukują się w Królewcu i w Tylży, noszą zwykle jakiś tytuł niewinny, np. opis żywota którego z świętych katolickich, mają na pierwszej stronnicy u dołu napis: „Wilno, rok (najczęściej) 1852, nakładem i drukiem księgarni Zawadzkiego," a z przeciwnej strony moskiewski napis „Dozwoleno cenzuroju," podpis ówczesnego cenzora. Żeby jeszcze lepiej zmylić argusowe oko policji, drukowane są na takim papierze, na jakim najczęściej drukowano dzieła lat temu trzydzieści, a za pomocą preparatów chemicznych nadano papierowi barwę starych, zleżałych dzieł na składzie. Tysiące takich broszur rozchodzi się po kraju, a władze tem mniej mogą temu zapobiedz, że najczęściej urzędnicy moskiewscy nie umieją po litewsku, a urzędnicy Polacy, chociaż umieją, nietylko nie przeszkadzają, ale owszem popierają „świętą sprawę." Litwini zaś, chociaż są przychylni Moskwie, to ponieważ nie są popierani i protegowani przez tutejszych Polaków, nigdzie też żadnej posady dostać nie mogą, i systematycznie są ignorowani przez rząd przy obsadzaniu posad administracyjnych, policyjnych i sądowych."

* * *

Gwiazdka Cieszyńska w artykule pod nap. „Odprawa kłamcom" wykazuje na podstawie starannych dochodzeń, że doniesienie pism centralistycznych, jakoby wielu naczelników gmin polskich w Cieszyńskiem wyrzekło się mowy ojczystej i wobec starosty na „amtstagu" oświadczyli, że żądają, aby i nadal tylko w języku niemieckim z nimi korespondowano — jest po prostu kłamstwem tendencyjnem.

Hr. Taaffe odwidził d. 23. b. m. dr. Smolkę; naradzano się nad programem prac Rady państwa. Hr. Taaffe oświadczył, że rządowi wiele na tem zależy, aby ustawa przemysłowa jeszcze przed Bożem Narodzeniem była w Izbie posłów załatwioną, i że przy dobrem zużytkowaniu czasu byłoby to możliwe; tudzież pragnie, aby Izba panów tą ustawą jeszcze przed budżetem się zajęła.

Na posiedzeniu lublańskiej Rady miejskiej z d. 24. bm. centraliści nie zdołali zdekompletować, wybrano przeto głosami słoweńskiemi słoweńskiego profesora Suklego na członka krajowej Rady szkolnej. Centraliści żądali, aby wniosek co do tego wyboru odesłano najpierw do sekcji; co się im jednak nie udało — w skutek tego centraliści zaprotestowali i uchylili się od wyboru. Ale nadaremnie — już centralista nie będzie reprezentował Lublany w najwyższej kraińskiej krajowej władzy szkolnej.

* * *

Wiadomość o utworzeniu się klubu Coroniniego, którą już nam obszernie telegrafowano w sobotę, wyszła z *Fremdenblattu* w następującej formie:

„Od pewnego znakomitego posła otrzymujemy następujące pismo: Ostatniemi czasy znowu prawiono wiele w dziennikach o hr. Coroninim i jego stosunku do rządu. Doniesienia te były po największej części mylne. Po zejściu się Rady państwa nastąpi ukonstytuowanie tego klubu, zainicjonowanego przez hr. Coroniniego, i wtedy też będzie pora na dosłowne ogłoszenie jego programu. Do nowego klubu przystąpiło dotąd 23 posłów, na podstawie programu, jaki ułożył hr. Coronini.

„Nowe stronnictwo nie będzie ani ministerjalnem ani opozycyjnem; w swoich postanowieniach będzie się powodowało jedynie względami na ogół monarchii; ekonomicznem przedłożeniom rządu nie będzie stawiało żadnego oporu; co do spraw narodowych jednak będzie żądania pojedynczych frakcyj oceniać ze stanowiska słuszności i z uwzględnieniem jednotliwego piętna państwa. W sprawach wyznaniowych, szkolnych, tudzież we wszystkich ogólnie politycznych będzie nowy klub wprawdzie konserwatywnym, ale stanowczo odpierając wszelkie tendencje klerykalne i reakcyjne. Oto najogólniejsze zarysy nowego programu, określającego stanowisko hr. Coroniniego i jego zwolenników wobec rządu i frakcyj parlamentarnych."

Który to znakomity poseł ogłosił ten komunikat w sobotnim *Fremdenblacie*, niewiadomo. *Deutsche Ztg.* podaje w lot spis członków nowego klubu; mają to być pp.: hr. Coronini, Vojnovic, książę Croy, br. Schwegel, Kochanowski, br. Styrzza, hr. Berchtold, hr. Dubsky, hr. Loudon, hr. Vetter, Obratschai, Kowalski, Kułaczkowski, Ozarkiewicz, Bertolini, Ciani, Franceschi, Lazzarini, Vidulich, Pajer, Wittmann, Burgstaller, Vucetich. Widocznie jest to lista, jedynie na domysłach osnuta; obiegała już zresztą jeszcze na wiosnę. Z wymienionych należeli dotychczas Croy, Vojnovic i Styrzza do prawicy; Schwegel zaś i Kochanowski do lewicy; reszta są to posłowie z morawskiej kurji dworskiej, którzy często głosowali z lewicą, Rusini i takzwani południowcy z Istrji, Gorycji i Tryestu.

Deutsche Ztg upatruje w utworzeniu się tego nowego klubu niejaką korzyść dla lewicy, i dodaje: „W całości sprawa przedstawia się tak, że hr. Coronini tym, niejasno zresztą określonym programem formalnie postawił swoją kandydaturę na urząd ministra-prezydenta." Widać ztąd, że centralistom chodzi tylko o obalenie Taaffego, choćby po nim Coronini albo ktobądź inny nastąpił. *Nowa Presse*, oświadczywszy zrazu, że hr. Coronini, mimo żegnania się od ministerjalizmu, jest jednak ministerjalistą, skoro zapewnia Taaffemu zupełne poparcie jego przedłożeń ekonomicznych, nawet nie znając ich jeszcze — w następnym jednak artykule domyśla się, że nowy ten klub wcale nie chce być ministerjalnym, gdyż hr. Corounini nie jest na tyle ograniczonym, aby pragnął być tylko przyczepkiem większości. Snać lewica zamierza ująć sobie nowy klub. *Wiener Allg. Ztg.* podnosi tylko, że dawniej niektóre dzienniki przypisywały przyszłemu klubowi Coroniniego misję stronnictwa rządowego. — Organa półurzędowe nie podają żadnych komentarzy.

Czeski *Pokrok* uważa ten klub za półurzędowy, mający tworzyć języczek na szali parlamentarnej; jak hr. Taaffe potrąci, tak się ten języczek przechyli; stanowisko prawicy nie będzie tem znacznie zalterowane, ale to pewna, że się też nie wzmocni. Wiedeński korespondent *Narodnich Listów* zapewnia, że nowy klub jeszcze wcale nie jest utworzony; z panów morawskich przystąpili do niego dotąd tylko zwolennicy lewicy hr. Dubsky i hr. Stokau, i przystąpi nowy poseł dolno-austrjackiej kurji dworskiej br. Gudenus; ks. Croy nie porzuci prawicy; a Serb Vojnovic nie zechce zasiadać razem z Włochami; zresztą hr. Coronini jest za równouprawnieniem narodowości, a wspierać rządu nie ślubował.

Ważną wiadomość podaje wiedeński korespondent *Pokroku*. Powiada, że bardzo prawdopodobnem jest, iż hr. Hohenwart przyjmie ważny urząd, że zatem wystąpił by ze swego klubu, do którego wtedy nazad by wrócił klub Liechtensteina; zresztą między członkami klubu Coroniniego a Hohenwarta nie będzie żadnych różnic zasadniczych. P. Lienbacher zaś wyraźnie upoważnił go zapewnić, że wcale nie przeciwnikiem, ale owszem jest zwolennikiem Czeskiej kolei Trauswersalnej, i że nie myśli dopiero teraz wzbudzać w sobie niemiectwa, gdyż oddawna jest kość z kości Niemcem.

Ks. biskup Dunajewski i p. Czedik mają być powołani do Izby panów.

P. Wiesenburg, poseł z 7. okręgu wiedeńskiego, sprasza na poniedziałek wyborców, a między tymi już i pięcioguldenowców — co wcale nie do smaku lewicy. Na sobotnie zgromadzenie wyborców śródmieścia zapraszają fakcjoniści dotąd tylko samych swoich najgorliwszych zwolenników. Ma się jednak zjawić i dr. Benedict, i interpelować: jakim sposobem można politykę lewicy ogłaszać za zgodną z dotychczasowym sojuszem austro-niemieckim, skoro Bismark pragnie Austrji silnej, na sympatji wszystkich jej narodowości opartej. Fakcjoniści na gwałt usiłują dr. Jaquesa powstrzymać od zabierania głosu w sobotę, ale dotychczas napróżno.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Kraków d. 26. listopada.

(h.) W przedostatnim liście położyłem nacisk na to, że „Polityka nerwów" nie bezpośrednio (bo z małemi wyjątkami redakcja *Reformy* podzielała poglądy autora tej broszury). lecz pośrednio przyczyniła się do scysji między właścicielem a redakcją *Reformy*, scysji, którą — rzec można — sprowadziła bezpośrednio pewna frakcja stańczykowska, przyjąwszy „Politykę nerwów" za program kandydacki do sejmu (i Rady państwa) i poczyniwszy odpowiednie w tej mierze przyrzeczenia kompromisowe w akcji wyborczej.

Jeśli sobie przypomnicie przestrogę moją, wypowiedzianą przed kilku tygodniami, o rozpoczynającej się agitacji wyborczej, to będziecie musieli przyznać, że wobec groźby i obaw zawieszonych podówczas nad obozem konserwatywnym, stańczycy bardzo zręcznie postąpili sobie, rozdzielając siły przeciwników i jedną część ich wabiąc do siebie w nadziei, że tem łacniej zwalczy się drugą. Cóż, kiedy wobec nagromadzonych z obu stron sił i palnych materjałów, walka ta nie osłabnie, lecz obiecuje stać się jeszcze bardzo zawziętą. Dlatego też nie spodziewajcie się ugaszenia jej tak rychło, a tem mniej dziś w Towarzystwie ogniowem, gdzie w tej chwili odbywa się zgromadzenie komitetu przedwyborczego dla zachodniej Galicji i wybór uzupełniający delegatów. Owa kompromisowa akcja ma się głównie przeprowadzić bezpośrednio przy wyborach z kurji większej własności.

Przebieg scysji między właścicielem a redakcją *Reformy* bardzo ciekawy i zakończył się wiadomem oświadczeniem redakcji, która *in gremio* wycofała się z redagowanego dotąd przez nią dziennika. Następują skutki jej. Dotychczasowa redakcja tego dziennika, uważając że ma obowiązek wypełnienia programu, który ogłosiła i podpisała przed 11 miesiącami, zakłada (przy pomocy tak obywateli tutejszych jako też niektórych z prowincji, obecnych teraz w Krakowie na zjeździe Towarzystwa ubezpieczeń i komitetu przedwyborczego, a więc — jak donosiłem w zaprzeszłym liście — może to być rodzaj wydawnictwa akcyjnego) nowy dziennik p. t. *Nowa Reforma* dla tych samych prenumeratorów i z tym samym programem. P. Czerwiński zaś albo zupełnie zamknie starą *Reformę*, albo — jak powiadają — połączy ją z *Gazetą Krakowską*; będzie wydawał dziennik bądź pod jej tytułem, bądź pod dawniejszym *Reformy*, jeśli — oczywiście — zakończą się pomyślnie rokowania z *Gazetą Krakowską*, rozpoczęte pono jeszcze przed paru tygodniami. W takim razie *Gaz. Krak.* ewentualnie stara *Reforma*) wychodziłaby w zwiększonym formacie starej *Reformy*.

Przed paru laty wiele starano się o to, aby do „Krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń" wprowadzić więcej delegatów ze wschodniej Galicji. Kierowano się przytem tą myślą, aby instytucja tak poważna, tak wielką odgrywająca rolę w życiu ekonomicznem kraju, była o ile można wolną od wpływów lokalnych lub koteryjnych. Tej też myśli stało się zadość przy wczorajszych wyborach, gdy na zastępcę II. dyrektora (w miejsce zmarłego niedawno Jędrzejewicza) wybrano p. Tadeusza Baranowskiego, seniora Rady miejskiej i prezesa tutejszej Izby handlowo-przemysłowej, który jest człowiekiem postępowym, niezawisłym i powszechnie szanowanym w mieście, a jednocześnie obeznanym ze sprawami Towarzystwa, będąc poprzednio przez 20 lat członkiem Rady nadzorczej tegoż Towarzystwa.

Gdy rząd zwija samoistne zakłady ekonomiczne, rozdzielając ich funkcje pomiędzy istniejące urzęda administracyjne lub finansowe (jak to się stało z głównym składem tytoniowym), gmina tutejsza, przeciwnie, zwija oddzielne instytucje lub organa swe wykonawcze i wciela je do utworzonego niedawno ekonomatu. Tak się stało z istniejącą do niedawna komisją

Z moich wspomnień.

Bakunin i Duchiński.

(Ciąg dalszy.)

Skoro wybuchło nasze powstanie, Hercen przyjaźnie się o niem odzywał, radził go rozbrajać łagodnością i reformami, lecz się zaraz pokazało, że od tej chwili przemawia już tylko w swojem imieniu, lecz przestał reprezentować zdanie publicznej opinii w caracie. Wszyscy Moskale opuścili go odtąd zaraz, odwrócili się od niego, on zaś pozostał sam, opuszczony i bez żadnego wpływu.

Na jego zaś miejsce wystąpił teraz w Moskwie inny publicysta, znany nam aż nadto Katkow, który łżeniem nas i nawoływaniem do krucjaty przeciw nam, stał się odrazu bożyszczem Moskali, wyobrazicielem ich publicznej opinii.

Hercen jednak do samej śmierci nie zmienił swego względem nas usposobienia i zdaje się że w końcu nawet począł dochodzić sam do tego przekonania, że niema co i marzyć o zlaniu się Polaków z Moskalami, gdyż to jest niepodobieństwem, niemożliwością, i że każdy z tych dwóch narodów musi pójść oddzielnie, swoją własną drogą — i pójdzie — tak to przynajmniej widać z pośmiertnych papierów po Hercenie ogłoszonych drukiem.

Wspomniane dzieło wyszło w r. 1870 w Genewie w języku moskiewskim pod tytułem: „Zbornik posmertnych statej" Aleksandra Iwanowicza Hercena. Tomik jeden tych pism zawiera między innemi ciekawe rzeczy o zawiązywaniu stosunków przez Hercena z naszą dawniejszą emigracją dla wspólnego działania. Tomik ten jest znakomicie napisany, tak zresztą jak i mniej więcej bardzo wiele innych rzeczy wyszłych z pod pióra Hercena. Z tego pośmiertnego tomika, to jest dla nas ważnem, że można przyjść do przekonania, że Hercen lubo ostatecznie nie wypowiada tego, to jednak pojmuje i widzi doskonale i dla tego też wcale się już nie łudzi nawet ani na chwilę, żeby była jaka możliwość pozostania razem Polski i Moskwy pod wspólnym carem, czy rządem, gdyż dwa te narody są dwoma żywiołami, niemającemi nic a nic wspólnego z sobą, nic coby je łączyło w przeszłości, teraźniejszości lub nadziejach przyszłości. Niema dla nich żadnego punktu zetknięcia się i pogodzenia, każdy więc musi pójść zawsze swoją osobną własną drogą, a to nawet i wtedy jeszcze, gdyby to dla nich przeznaczonem być miało, zejść się razem kiedyś później, ale już jako wolni z wolnymi i równi z równymi.

Hercen umiał zawsze z zajęciem opowiadać i teraz też ten jego przymiot uwydatnia się świetnie, gdy mówi o dawnym świecie naszych i moskiewskich panów:

„Worcel [1]) w towarzystwie najmilszym był człowiekiem. Opowiadał przecudownie, zwłaszcza też o owym starym pańskim świecie, tak że go się dosyć nasłuchać nie można było. Ow świat pana Tadeusza Murdeliona, przesuwał się nam jakby przed oczami, — świat, którego koniec nie obudza żalu, owszem radość, a jednak któremu nie można odmówić owej swieżej, żywej, rozpasanej poezji, której tak brakło naszemu (moskiewskiemu) żywotowi pańskiemu. Szeremetiewy i Galicyny ze swemi dworami i wsiami, żyli nie różniąc się niczem od swych włościan i ubogich sąsiadów, oprócz niemieckiego kaftana, francuskiego języka, carskiej łaski i bogactw."

„Po pogrzebie Worcela dnia 5. lutego 1867 roku gdy wszyscy ci co go odprowadzali na cmentarz, rozbiegli się po domach, a ja wróciwszy smutny siadłem do pisania, powiada Hercen, przyszło mi na myśl smutne pytanie: Czy z tym sprawiedliwym nie pochowaliśmy też razem w ziemi naszych stosunków z emigracją polską? Zacna osobistość tego starca, który zawsze był początkiem wszelkiej zgody, gdy się pomiędzy nami rodziły nieporozumienia, znikła na zawsze, nieporozumienia zaś pozostały. Prywatnie, osobiście, mogliśmy polubić którego z Polaków i żyć z nim w blizkich stosunkach, w ogóle wszakże jednakowych pojęć pomiędzy nami nie było; z tej to przyczyny stosunki nasze były ciągle naprężone, niezupełnie szczere i otwarte. Robiliśmy sobie tylko wzajemne ustępstwa, to jest osłabialiśmy się, poświęcając jedni drugim bodaj co było najprzedniejszą siłą. Dogadać się do jednych pojęć było niepodobieństwem. Wychodziliśmy zawsze z równych punktów widzenia rzeczy, a drogi nasze zbiegały się jedynie tylko we wspólnej nienawiści dla petersburgskiego jednowładztwa. Ideał Polaków był za nimi (tak mówi Hercen o odzyskaniu naszej niepodległości), kierowali się oni ku swej przeszłości gwałtownie im zniszczonej, gdyż od niej tylko dla nich dalszy pochód był możliwym. U nich mnóstwo było relikwii, u nas zaś (Moskali) kolebki puste. We wszystkich ich czynach równie było wiele rozpaczy, jak i żywej wiary. Oni chcą martwych powskrzeszać, my (Moskale) co najwięcej trupy nasze pochować."

„Formy naszych myśli, nadziei — różne; geniusz nasz, organizacja (Moskali), nie mają z nimi (z Polakami) najmniejszego podobieństwa. Nasze połączenie się z nimi, wydawało się im to mezaliansem, to małżeństwem tylko przez rozum zawartem. Z naszej strony było więcej gorącości, z ich zaś strony głębokości uczucia. Myśmy się przyznawali do winy przeciw nim, lubiliśmy ich męztwo, szanowali tak wytrwałą protestację. Ale za to cóż Polacy mogli w nas Moskalach pokochać?? — co mieli w nas poszanować?? — Oni sobie gwałt zadawali, zbliżając się do nas, i to dla niewielu Moskali jeszcze czynili ten poczciwy wyjątek."

„W więziennej ciemnocie mikołajewskiego panowania, siedząc pod kluczem z zamkniętymi towarzyszami, więcej mieliśmy dla siebie współczucia, niż znajomości z sobą. Lecz gdy się okno trochę otwarło, domyśliliśmy się prędko, że nas sprowadzono ze stron różnych, i że się też i w różne rozejdziemy strony.

„Po wojnie krymskiej myśmy odetchnęli weselej, ich znowu nasza radość obraziła. Nowe powietrze, które owiało Moskwę, Polakom tylko przypominało ich straty, a nie nadzieje. Dla nas nowa epoka rozpoczęła się od gwałtownych żądz, rwaliśmy się naprzód, gotowi skruszyć co stanie na zawadzie, — dla Polaków zaś rozpoczęło się od żałobnego nabożeństwa za umarłych.

„Rząd po raz drugi spoił nas z nimi. Na odgłos bowiem wystrzałów (8. kwietnia 1861 r.) do księży i dzieci, do krzyżów i kobiet, wystrzałów do hymnów i modlitw, umilkły wszelkie zdania, starły się różnice. Ze łzami i płaczem napisałem wówczas szereg artykułów, któ-

[1]) Worcel, emigrant z r. 1831, niegdyś człowiek bardzo bogaty, potem w Paryżu mieszkający, należący do centralizacji, po zamachu grudniowym wypędzony z Francji przez Napoleona III. zamieszkał w Londynie, gdzie żył opuszczony i umarł. Znana to postać, nadzwyczaj zacna i sympatyczna, a przytem wielkich zdolności, co i Hercen stwierdza. „Wyobrażający sobie jak powiada Hercen, że kieruje wszystkiem, kiedy w istocie wszyscy nim kierowali, co było łatwo przy jego szczególnej dobroduszności."

pożarną, której istnienie usprawiedliwione było nader rozległym zakresem działania, bo obejmującym oprócz spraw ściśle dotyczących bezpieczeństwa od ognia, nadto czyszczenie miasta, kanałów i t. p. Imbroglio powstałe z tego wcielenia spraw komisji do ekonomatu zawdzięczać będzie gmina radnemu p. Friedlejnowi, który lubując się w rozmaitości, z taką samą niezamąconą niczem dobrodusznością projektował ongi ustanowienie komisji pożarnej, jak teraz jej zniesienie. Wcielenie komisji do ekonomatu miało niby na celu zcentralizowanie władzy, ale jak to wygląda wobec tego, że w samym ekonomacie przeprowadzono jednocześnie decentralizację, i np. nie dyrektora ekonomatu uczyniono odpowiedzialnym za funkcje przydzielone jego departamentowi, lecz podwładnego jemu inspektora? Będziemy mieli o tem sposobność mówienia przy dyskusji nad organizacją tego urzędu.

Cieszyn 24. listopada.

Z radością przywitaliśmy rozporządzenie językowe wydane niedawno dla Szlązka, chociaż niewiele ono nam daje, bo ostatecznie da się streścić w tych słowach, że sądy i urzęda muszą przyjmować podania i załączniki polskie, że jednakowoż załatwiać je mogą po niemiecku. W całej zaś wewnętrznej służbie nic a nic zmienionem nie zostało.

Naturalna rzecz, że sądy korzystają z możności załatwiania polskich podań po niemiecku i że dotychczas nie zdarzyło się, żeby sąd którykolwiek wydał na polskie podanie polską rezolucję.

Jednakowoż rozporządzenie nie jest bez znaczenia, bo uznaje język polski za „używany" (landesüblich), postawiło go na równi z językiem niemieckim i zmusza bądź piastujących lub ubiegających się o posady urzędników na Szlązku, do uczenia się języka polskiego.

Na teraz dążenia naszych narodowców skierowane są do pouczania ludu aby korzystał z nadanych mu rozporządzeniem praw, nam wszędzie tylko języka polskiego używał i od zastępców prawnych wymagał żeby po polsku pisali. Wobec faktu że tylko niewielu mamy adwokatów Polaków, a pisarze gminni i pokątni przywyczajeni do niemczyzny jak do naszego starego, i tutaj napotyka się na wiele trudności.

A trudności u nas wobec dawnych stosunków i wiekowego ucisku napotyka się w sprawach narodowych na każdem miejscu.

Chociaż bowiem nieprawdą jest, jak twierdzi wasz korespondent cieszyński, jakoby „z ludzi świeckich niezawisłych: jakich takich stanowisk nie można znaleźć mężów gorętszych uczuć i pojęć", chociaż nieprawdą jest, że nasi narodowcy, oprócz szanownej redakcji *Gwiazdki* i wielebnego duchowieństwa katolickiego to „gasiciele myśli głębszych i pożytecznych" — jednak z natury rzeczy praca narodowa nadzwyczaj utrudnioną musi być tam — gdzie szlachta i miasta zgermanizowane, gdzie w skutek tego brak inteligencji wyższej, gdzie sprawa narodowa spoczywa w ręku ludu, niepoparta przez żadne powagi bądź rodowe, bądź urzędowe.

Mimo tego wszystkiego nie trzebaby nam tracić nadziei, bo ten lud nasz kształcony i podnoszony w idei narodowej ma w sobie ogromną siłę, siłę twórczą która z czasami wytworzy sama z siebie żywioły potrzebne do całości organizmu społecznego, narodowego.

Trzeba jednak ten lud prowadzić, trzeba ruchowi narodowemu nadać pewien kierunek. A tu właśnie się. Ludzie wpływowi i zajmujący w stronnictwie narodowem i wśród ludu wybitniejsze stanowiska, szczególnie także *Gwiazdka Cieszyńska* dotychczas spełnienie trudnego zadania w ten sposób pojmowali, że starali się łączyć wszystkie żywioły, sprawie narodowej przychylne, że sprawie narodowej starali się podporządkować wszystkie inne kwestje i kwestyi religii nigdy nie dotykali w ogóle. Ludność nasza w większej części jak wiadomo jest wyznania rzymsko-katolickiego, w znacznej jednakże części wyznania ewangelickiego.

Ludność ewangelicka w szkołach swoich prywatnych pierwsza zaprowadziła język polski wśród ewangelików czynny bierze udział w sprawie narodowej — jednakże i ludność katolicka przywiązana jest do języka polskiego sprzyja sprawie narodowej. W duchowieństwie katolickiem i ewangelickiem mamy wielu księży do sprawy narodowej szczerze przywiązanych i dla niej usilnie pracujących.

Otóż od dawna wrogowie sprawy naszej starali się wyzyskać różnicę wyznania na szkodę sprawy narodowej, starali się wyznaniową nad sprawą narodową (jakoby sprawa narodowa z wyznaniem miała coś wspólnego), i podburzając to protestantów przeciw katolikom, to katolików przeciw protestantom. Mężowie, stojący na czele stronnictwa, starali się o utrzymanie zgody, wyjaśniając i tłumacząc ludowi, że ani katolikom od ewangelików, ani ewangelikom od katolików, ale katolikom i ewangelikom od niemczyzny grozi niebezpieczeństwo.

Tak tedy dotychczas zdołano utrzymać zgodę, a dotychczas mamy jeszcze „stronnictwo narodowe. „Nie wiem, dlaczego korespondentowi waszemu z Cieszyna zależy na tem, aby stronnictwa narodowego nie było więcej, i aby powstały stronnictwa wyznaniowe, ale korespondencja jego znać do tego dąży, bo według niego, praca narodowa na barkach *Gwiazdki* i duchowieństwa katolickiego spoczywać musi, a na wszystkich innych razem, i na duchowieństwo ewangelickie i świeckich członków stronnictwa narodowego z osobna rzuca anathema, i zwie ich gasicielami myśli głębszych i pożytecznych.

Widać, że wasz szanowny korespondent niedługo bawi na Szlązku, i że albo nie poznał stosunków i potrzeb naszych należycie, albo w tej wierze i dla pewnych jeszcze nie dosyć określonych celów morduje naszych narodowców bez litości.

Podobnemi korespondencjami nigdzie, a szczególnie u nas na Szlązku, nie służy się sprawie, ale jej się szkodzi.

Rozruchy studenckie w Petersburgu.

Z Charkowa i z Kazania dochodziły w ostatnich dniach, pisze *Dz Pozn.*, wiadomości o groźnych rozruchach studenckich, które wymagały interwencji policyjnej i wojskowej, a które się kończyły bądź to zamknięciem kursów uniwersyteckich, bądź uwięzieniem i wydaleniem wyraźniej w ruchu skompromitowanych uczestników. W samejże stolicy, w Petersburgu wreszcie nastąpiły w przeciągu ostatnich dni właśnie sceny, które, jak dalece były groźne i jak niebezpieczny symptom ogólnego przedstawiają usposobienia, świadczy fakt, iż na poskromienie rozruchów trzeba było użyć interwencji policyjnej i wojskowej — nadto, że petersburgski urzędowy *Wiestnik* nawet uważa za rzecz stosowną poświęcić im wysoko-urzędową wzmiankę, która naturalnie ogranicza się na wskazaniu zaledwie tylko zewnętrznych objawów, a strzeże się widocznie zstąpić nieco głębiej na grunt rzeczy, i zastanowić się nad prawdziwą przyczyną rozruchów.

Urzędowy organ ogranicza się tylko na ostrożnej i powierzchownej relacji, że już od początku października panowało pomiędzy studentami petersburgskiego uniwersytetu wielkie wzburzenie. Według tejże relacji, odbywali często zgromadzenia przy pierwszej lepszej nic nieznaczącej sposobności, jedynie tylko w zamiarze wywołania niepokojów, bez względu na upomnienia uniwersyteckiej władzy. W skutek tego został jeden student na rok relegowany, inni skazani na karę uniwersyteckiego karceru. Wyrok ten uniwersyteckiej władzy wywołał ogólne niezadowolenie, stał się powodem i materjałem litografowanych podburzających odezw.

Nastąpiły nowe liczne zebrania młodzieży wśród protestów przeciw ważności i sprawiedliwości wyroków uniwersyteckiej władzy. Naturalnem znów następstwem podobnych wypadków były nowe kary i nowe relegacje. Nadeszły tymczasem do Petersburga od kolegów kazańskich litografowane w licznych egzemplarzach listy o tamtejszych wypadkach. Zwołano na dzień 21. listopada nowe ogólne zebranie studentów w celu ułożenia adresu uznania i współczucia dla studentów kazańskich. Równocześnie miał być ułożony i ogłoszony protest przeciw postępowaniu władzy.

Dnia 22. listopada nareszcie nastąpiły gwałtowne sceny, które chwilowo przynajmniej sprowadzą w następstwie zawieszenie kursów w uniwersytecie petersburgskim. Zgromadzeni w gmachu uniwersyteckim studenci odzywali się namiętnie i głośno przeciw postanowieniom rządu i władzy uniwersyteckiej, wykrzykiwali wiwaty na cześć kolegów kazańskich — a gdy naczelnik policji jenerał Gresser zawezwał ich wśród otoczenia policji uniwersyteckiej i rządowej do rozejścia się, wyrzucili go wraz z jego asystencją za drzwi.

W takiem położeniu rzeczy uważała władza za rzecz konieczną sięgnąć po pomoc wojskową. Kompania finlandzkiego pułku otoczyła uniwersytet i przyaresztowała wraz z policją 280 studentów, z których 100 zatrzymano w więzieniu do dalszego postępowania. Otóż według doniesień urzędowego organu przebieg burzliwych wypadków, jakich widownią był w przeciągu kilkudziesięciu ostatnich godzin sam Petersburg. Na czem jednakże owej oficjalnej relacji zbywa, to właśnie na rzeczy najważniejszej. Podając, nie wiadomo nam, o ile wiarogodnie przebieg samychże zewnętrznych wypadków, nie podaje ich przyczyny. Mówiąc o zebraniach, hałasach, litografowanych odezwach, zamiarze wywołania rozruchów, nie powiada ani jednego słowa, czego studenci właściwie chcieli, czego żądają, z jakim programem czy programami występują.

Dla nas rzecz cała jest dość jasna. Nie przeceniamy rozruchów uniwersyteckich; — widzimy w nich najczęściej burzliwość młodego żywiołu niezadowolnionego z postanowień i postępowania swej bezpośredniej władzy. Tutaj jednakże ma się rzecz nieco inaczej i nabiera ważniejszego znaczenia. W Moskwie zajmuje młoda inteligencja uniwersytetów poważniejsze, niż gdzieindziej stanowisko a jeżeli się odzywa i odzywa w sposób, w jaki to nastąpiło w Petersburgu, jest poprostu gorętszą nieco przednią strażą niezadowolenia ogólnego, zapowiedzią nieuniknionej prędzej czy później katastrofy, jakiej obecny organizm polityczny, dzięki jego niezaradności i nieporuszalności nie spotkać nie może. Rozruchy studenckie w Moskwie obecne, tyle podobne we wszystkich swych szczegółach do dawniejszych z przed roku 1863 niechaj nam będzie wolno uważać i wskazywać jako wybuchające na zewnątrz, przedwcześnie może, płomyki gniewnego, zabierającego się buchnąć groźniej a wstrząsająco budową carskiego gmachu, wulkanu. To, co powstrzymał swego czasu wybuch powstania polskiego w roku 1863, postępuje dzisiaj rączo ku swemu celowi, wśród okoliczności stokroć jaskrawszych i groźniejszych. Czy zażegna je jaka rozsądna reforma? Szczerze powiedziawszy, nie sądzimy, aby dzisiejszy rząd carski był do niej zdolnym.

Chajdery pod względem hygienicznym.

Pogoń tarnowska zamieszcza następujący artykuł dr. Adolfa Goldhabera:

Jako lekarz widziałem w kilkunastu małych miastach chajdery i zastałem urządzenie, czy to publicznych czy pokątnych zupełnie na tę samą modłę. Mieszczą się takowe zazwyczaj w izbach przez rodzinę nauczyciela zamieszkałych; w których gotują, piorą i wszelkie czynności domowe załatwiają. Co więcej, w takiej izbie zazwyczaj bywa i skład jakichś wiktuałów lub towarów, któremi żona nauczyciela handluje nie mogąc ze szczupłej pensji rodziny wyżywić. W izbie więc tej dym, swąd, wilgoć, zaduch okropny, i... kilkadziesiąt dzieci od 4go roku życia począwszy, które od rana do późnego wieczora z małemi przerwami w tej atmosferze pozostają.

Jak się odbywa nauka? Nauczyciel czyta na głos, a wszystkie dzieci równocześnie za nim powtarzają. Hałas przeto straszny, daleko słyszalny. — Gdy piszą, nikomu na tem nie zależy, czy dziecko ma dostateczne światło; nikt też w to nie wgląda, jak dziecko siedzi, a o czystości wolę zamilczeć.

Dzieciom tym brak przedewszystkiem powietrza: a że to dziecię kilka lat w podobnych warunkach oddycha, zmuszone do ciągłego siedzenia, przeto pozostaje w tyle cały rozwój fizyczny. Zawczasu również rozwijają się choroby płuc, niedokrewność, zołzy; wzrost bywa upośledzony, słuch przytępiony, wzrok nadwątlony.

Takie są stosunki w czasach zwykłych, gdy żadna epidemia nie zawita. Skoro zaś jak naocznie kilkakrotnie miałem sposobność przekonać się, jakaś choroba między dziatwą chajderu wybuchnie, to z przyczyn hygienicznych powyżej wyłuszczonych, chajder staje się ogniskiem, czyli źródłem tej choroby. Choroba bowiem w chajderze z szaloną chyżością się szerzy a dzieci roznosząc ją na wszystkie strony do swych domostw, stają się mimowolną przyczyną tak srogich epidemij, dziesiątkujących szeregi ludzkie, bez względu na wyznanie wiary.

Prócz chorób zakaźnych zastałem w wielu chajderach i inne bardzo niemiłe choroby. Zapalenie egipskie ócz nieraz z wielką uporczywością się trzyma chajderów, a o ile chajdery do szerzenia kiły się przyczyniają, wykazałem w *Przegl. Lek.* (r. 1879 str. 262) i wówczas orzekłem, że trzeba chajdery znieść, czego zresztą przedemną już poważne osobistości żądały. Podobne choroby przenoszą się także przez sługi, mamki i t. p. i na ludność nie żydowską.

Reasumując więc widzimy: 1) że przez chajdery powstaje niedostateczny rozwój fizyczny i to z tej przyczyny uchylają się żydzi od podatku krwi, boć tylko mały procent jest w wieku popisowym uzdolnionych do służby wojskowej. 2) przez szerzenie epidemii sprowadzają chajdery pomór między naszą dziatwą. 3) przez szerzenie chorób zaraźliwych degenerują chajdery społeczeństwo.

Sądzę żem dobitnie wykazał jaki ogrom nieszczęścia z chajderów wynika, i że, ani chwili nie powinniśmy się wahać w żądaniu natychmiastowego zniesienia takowych.

Z Izby sądowej.

(*Rozbójnicze morderstwo we Lwowie.*)

(p.) W nocy z 31. sierpnia na 1. września br. około godziny 12. znaleziono w parterowem mieszkaniu pod l. 32 przy ul. Sobieskiego we Lwowie zamordowaną 70-letnią staruszkę Chaję Altenbergową. Stwierdzono, że padła ona ofiarą uduszenia przez okręcenie szyi sznurem, dokonane z wielką siłą; na ciele zamordowanej spostrzeżono liczne urazy, szczególniej głowy, i wybicie trzech zębów.

Przy sądowych oględzinach znaleziono wszystkie rzeczy w schowkach i pościel w pomieszkaniu Chai A. porozrzucane, a nadto tylko 88 c., co wobec zeznań świadków Józefa Hermanna, Zuzanny Altenbergowej, Fani Finkelsteinowej i Szulema Stoffa, wedle których zamordowana była wieczorem w posiadaniu kilkunastu reńskich, przemawia zatem, że pobudką zbrodni była chęć rabunku, który też popełniono.

Sprawca w oczekiwaniach swoich zawiódł się jednak, albowiem A. była biedną, żyła z wsparcia syna swego, Hermana, córki, a zarobek jej pośredniczki w różnych interesach, był bardzo ograniczony.

Dochodzenia policyjne rozpoczęły się od podejrzenia Józefa Alt., syna zamordowanej o tę zbrodnię. On mieszkał z nią razem i pierwszy doniósł Józefowi Zimie stróżowi kamienicy o fatalnym wypadku. Podejrzywano także Grzegorza Nadorożnego, który nocował u Zimy. Śledztwo skonstatowało jednak, że podejrzenia te były bezzasadne. Józef A. okazywał niekłamaną rozpacz z powodu straty matki — a nadto wykazał *alibi*, został więc uwolniony z więzienia śledczego. Atoli jeszcze w czasie uwięzienia zwrócił on uwagę sędziego śledczego na niejakiego Tułasiewicza.

Śledztwo uzasadniło domysł Józefa Altenberga.

Tułasiewicz, liczący lat 29 rodem z Jastrzębki, stanu wolnego, rel. r. k., były prywatny oficjalista za zbrodnię sprzeniewierzenia i przekroczenie przeciw bezpieczeństwu ciała już karany — żyje od pięciu lat na wiarę z Eleonorą Dembowską, byłą „przyjaciółką" zmarłego obywatela Cikowskiego. Tułasiewicz był ostatnemi czasy bez zajęcia i utrzymania, a środków do życia dostarczała mu Dembowska, żyjąca także li tylko z jałmużny uzbieranej przez dzieci swojo wysyłane na żebry...

Według zeznań kilku świadków, Tułasiewicz jest niechętny do pracy, a świadectwo regestratury sądowej kwalifikuje go jako zdolnego do popełnienia zarzuconej mu zbrodni.

Znał on osobiście zamordowaną, która była pośredniczką Cikowskiego w czasie kiedy tenże Dembowską utrzymywał. Tułasiewicz i Dembowska jak sami zeznali, byli w mniemaniu, że Chaja A. na pośrednictwie u Cikowskiego zarobiła bardzo wiele bo 25.000 zł.

Pierwszy zarodek myśli zbrodniczej musiał powstać u oskarzonego jeszcze zeszłej jesieni... Pewnego dnia wszedł bowiem, jak świadczy Józef A. cicho i ukradkiem, w kapeluszu zasuniętym głęboko na twarz, do pomieszkania Chai A., która wówczas mieszkała na drugiem piętrze tej samej kamienicy. Zaskoczony niespodzianie przez Józefa wybiegł Tułasiewicz z pospiechem, nie wymieniwszy powodu przyjścia, ani nie uzadniwszy szybkiego odejścia.

. . . .

Tułasiewicz wezwany dla wyjaśnienia tej okoliczności, zaprzeczył jakoby kiedykolwiek był u zamordowanej, twierdził nawet, że nie wiedział jak się zamordowana nazywa — później dopiero, sam zgłosiwszy się do sędziego śledczego, wyznał, że jest prawdą, co Józef A. powiedział. Wskutek tego odbyto w jego pomieszkaniu dnia 4. września b. r. rewizję policyjną.

Tułasiewicz był nagłem zjawieniem się ajentów policyjnych przerażony; sam pierwszy zabrał słowo, zaczął się tłómaczyć, że żydówki nie zamordował... Został aresztowany. W toku dochodzeń policyjnych podał, że o zamordowaniu Altenbergowej dowiedział się od praczki Antoniny Sobieraj a następnie z dziennika przeczytanego w żydowskim szynku przy ul. Serbskiej.

Antonina S. zeznała jednak, że nie jemu ale Eleonorze Dembowskiej opowiadała o wypadku, a Dembowska podaje, że z oskarżonym wcale o tem nie mówiła. To pierwszy poszlak.

Sześć osób, na które się Tułasiewicz powołał, że miały widzieć jak czytał w wspomnianym szynku *Dziennik Polski*, zaprzeczają temu stanowczo.

Obwiniony nie umiał podać, gdzie przebywał wieczorami przed owym wypadkiem; twierdził wszakże chwiejnie, że w czwartek, t. j. w dniu wypadku był przez cały wieczór w domu. Natomiast Eleonora Dembowska, syn jej Alojzy, Antoni Miklosz i Marjanna Dembicka, twierdzili pierwotnie stanowczo, że Tułasiewicz, owego wieczora wrócił do domu dopiero po 10. godzinie. Później osoby te odwołały to zeznanie, ale bez dostatecznego uzasadnienia.

Przy wspomnionej rewizji znaleziono także żelazny pierścień przytwierdzony do belki pod dachem, z resztkami odciętych sznurków, stanowiących poprzednio huśtawkę, sporządzoną i używaną przez dzieci Dembowskiej, Alojzego i Marjannę. Tułasiewicz sam przyznał, że przed kilkoma tygodniami sznurki te odciął, na wezwanie Juliana Daszkiewicza. Tenże zadaje jednak fałsz twierdzeniu oskarzonego.

Sznurki te — twierdzi T. — gdzieś mu się później zapodziały...

Na szyi uduszonej znaleziono sznurki, których podobieństwo do resztek pozostałych przy pierścieniu żelaznym jest tak oczywiste, że je sam T przyznaje...

U zamordowanej zabrano co najwięcej kilkanaście reńskich. T. prócz kwoty 1 zł. 50 ct. od Jana Oryczyna otrzymanej na drugi dzień po fakcie morderstwa, nieposiadał innych pieniędzy. Julia Daszkiewicz zeznał, że dnia 31. siepnia w południe Dembowska zastawiła ubranie swego syna, i pobrała za nie wiktuały — tak wielka była nędza w domu. Tułasiewicz po 31. sierpnia jak sam to przyznał, jadał po restauracjach objady, i traktował osoby trzecie, jak Stanisława Mączkę, Oryszczyna i Paulinę Kowalską. Tymczasem pokrywała Eleonora Dębowska u Maurycego Wanga w piątek, sobotę i niedzielę po dokonanej zbrodni wydatki na życie gotówką, a J. Daszkiewiczowi zapłaciła zaległy czynsz w kwocie 2 zł.; przy rewizji znaleziono u niej jeszcze 2 zł., z których się dwojako tłumaczyła: raz że dostała je od jakiegoś adwokata mieszkającego koło kasy oszczędności, a drugi raz, że syn jej zebrał tę kwotę na kolei.

Na miejscu czynu znaleziono też kluczyki związane takimsamym sznurkiem, jaki na szyi Altenbergowej został. Józef A. twierdzi, że te kluczyki nie były własnością jego matki; natomiast zeznały dzieci Dembowskiej, i ona sama, że te kluczyki prawdopodobnie pochodzą z jej pomieszkania.

Domniemywać się można, że zbrodniarz wyjmując z kieszeni narzędzie do spełnienia czynu wyjął w pospiechu i kluczyki, które upuścił na ziemię i... potem o nich zapomniał.

Na dwa tygodnie przed faktem otrzymała A. list napisany przez niewyśledzonego i zapewne nieistniejącego Dziubskiego z wezwaniem, azeby wieczór w domu sama pozostała, ponieważ „ktoś" chce z nią o ważnym i korzystnym interesie „na osobności" traktować. Wedle zeznań Józefa A. i Fani Finkelstein, która przez kilka dni u Chai A. mieszkała, zjawiała się u niej kilkakrotnie jakaś, dotychczas niewyśledzona kobieta, która zawsze zapowiadała że „wieczorem przyjdzie jakaś pani, aby bez świadków pomówić o ważnym interesie". Nieznajoma kobieta była u Chai A. także zrana w dniu popełnionej zbrodni i odeszła zapewniona przez Chaję A., że wieczorem będzie sama w domu, gdyż Fani Finkelstein jej kuzynka wyjeżdża a nawet rzeczy jej są już spakowane.

Autorstwa wspomnianego listu T. się nie wyparł; ostatniemi czasy widziano go w towarzystwie rozmaitych, niewyśledzonych wszakże kobiet....

Po wyżej wyliczonych poszlakach, ostatnim jest chwiejna i kłamliwa obrona Tułasiewicza, który jest przeto oskarżony o zbrodnię skrytobójczego morderstwa z §§. 134 i 135 lit. b. u. k.

* * *

Dziś o godzinie 9. zaczęła się rozprawa ostateczna. W audytorjum sali sądowej liczna publiczność, na galerji bardzo wiele dam. Sala świadków przepełniona; jest ich 41.

Po dokonanem losowaniu zasiedli na ławie przysięgłych następujący panowie: Grocholski, Obalewski, Łukawski, Lanckoroński, Maciulski, Weigel, Śliwiński, Wczelak, Merkel, dr. Pomianowski, Schimser, Gottsoner, tudzież Zagasiło i Frankowski.

Rozprawę prowadzi radca Samolewicz, wotują radcy Buschak i Drdacki.

Jako oskarżyciel funguje dr. Dylewski, oskarzonego broni dr. Dulęba.

Oskarzony prezentuje się w sposób dość przyzwoity ze strony zewnętrznej, porządnie też ubrany. Więcej niż średniego wzrostu, a szczupły, wydaje się wysokim. Twarz drobna, ale rysowana ostro, co występuje tem bardziej przy wielkiem wychudzeniu; włos ciemno blond gładko podczesany odsłania czoło także kanciaste — oczy ciemne patrzą spokojnie... Dla dokompletowania tego pobieżnego portretu dodać trzeba, że Tułasiewicz, niemający pełnego zarostu, nosi mały, rzadki wąsik, opuszczony niedbale; pod ustami nosi małą muszkę. Odpowiada *ad generalia*, że skończył drugą gimnazjalną klasę, następnie przez cztery lata pisał u notarjuszów w Tarnowie, potem był oficjalistą prywatnym, wreszcie we Lwowie przez czas krótki zatrudniony był w kilku biurach komisowych. Na tydzień przed uwięzieniem był bez zatrudnienia.

Na odczytany akt oskarzenia odpowiada śmiało, że nie czuje się winnym; wyraża nawet zdziwienie nad kombinacją poszlaków...

Na poszczególne pytania odpowiada jasno i dość płynnie.

(C. d. n.)

Teatr.

(*b*) Powodzenie, jakiego doznał dramat „Les Rantzau" Erckman-Chatriana we Francji i Niemczech, jest wcale zadziwiającym objawem, a przypisać je należy nie jakiejś szczególnej wartości sztuki, ale tej okoliczności, że publiczność miast wielkich została już przesyconą utworami nowej francuskiej muzy dramatycznej, osnutemi przeważnie na szalbierstwach wielkiego świata i wiarołomności małżeńskiej i rada jest odetchnąć czystą sielską atmosferą. „Bracia Rantzau" odznaczają się właśnie taką sielską atmosferą, miękkim kolorytem, poczciwą prostotą. Temat wcale nie nowy. Bracia Rantzau, Jan i Jakób, bogaci właściciele ziemscy w Wogezach z powodu nierównego podziału majątku przez ojca od lat 30 żyją ze sobą w niezgodzie i nienawiści— są to Montecchi i Capuletti wioskowi, kłócą się ze sobą, procesują, wzajemnie robią sobie różne przykrości, a jeden drugiego radby w łyżce wody utopić. Ale cóż znaczy stara nienawiść wobec młodzieńczej miłości, co dzikie swary wobec melodyjnych gruchań zakochanej młodzieży? Jan ma córkę Ludwikę, Jakób syna Jerzego — oboje kochają się wbrew woli ojców. Gwałtowny Jan chce zmusić córkę, aby wyszła za leśniczego Nabla, ona się opiera, przychodzi do gwałtownej sceny — zacietrzewiony ojciec rzuca się na swą córkę. Wywołuje to u niej chorobę — Ludwika zapada niebezpiecznie na zdrowiu, a przywołani lekarze oświadczają, że nie ma dla niej ratunku, jeżeli nie stanie się zadość jej głębokim uczuciom. Miłość zwycięża. Jan widząc zagrożone życie swej ukochanej córki, udaje się do nienawistnego brata — pod wpływem wymowy Jerzego następuje zgoda i... sztuka się kończy ku ogólnemu zadowoleniu małżeństwem młodych ludzi.

Autorowie, jak już powiedzieliśmy, ubrali ten temat w szaty bardzo sympatyczne, a wprowadzając na scenę jeszcze starego nauczyciela wiejskiego, Florentego, typ poczciwości i dobroczynności, stworzyli miły obrazek rodzajowy, wprawdzie nieco za monotonny, ale pociągający do siebie przyjemnym kolorytem. Budowa sztuki jest bardzo prymitywną; nieobfita akcja płynie powoli i spokojnie bez silniejszych wstrząśnień i bez szczególnego zainteresowania widzów. Jako ujemną stronę „Braai Rantzau" uważamy rozwlekłość monologów i djalogów, które śmiało możnaby skrócić o połowę.

Łatwo pojąć, że sztuka tego rodzaju, co Bracia Rantzau" może stanąć tylko grą nader misterną. Niestety, nie możemy powiedzieć, aby u nas była dobrze graną. Charakterystyczne role starych Rantzau'ów— powierzono amantom pp. Woleńskiemu i Hierowskiemu. Obaj robili co mogli —. ale żaden z nich nie był ani starym, ani charakterystycznym. Piękną rolę Florentyna grał p. Zamojski bardzo słabo — widocznie był niedysponowany, bo nie można przypuścić, aby artysta tak utalentowany i rutynowany mógł grać w ten sposób, a właściwie zupełnie nie grać tylko ograniczyć się do recytowania za suflerem. Państwo Kwiecińscy (Jerzy i Ludwika) drugorzędne swe role oddali zadowalająco. Inne osoby w sztuce stoją na zbyt dalekim planie, aby mogły zwrócić na siebie szczególną uwagę.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 27. listopada.

* **Termometr** wskazuje dziś zrana 6 stopni ciepła. Wczoraj w południe było 9 stopni. Powietrze w ogóle nie przyjemne, sprzyjające ospie która we Lwowie występuje coraz silniej, i przybiera rozmiary epidemii. Od południa deszcz drobny ale gęsty.

* **Odezwa socjalistyczna** pojawiła się w sobotę zrana na murach miasta. Jest to ta sama, której kilkaset egzemplarzy zabrano u aresztowanego przed kilku dniami Kozakiewicza.

* **Wyprawa hrabianki Potockiej.** Z dzisiejszego *Kur. Poran.* dowiadujemy się, że „wyprawa" teraźniejszej, już hrabiny Romanowej Potockiej, oprócz klejnotów i sreber rodzinnych, przechodzących z pokolenia na pokolenie, koszstowała 60.000 zł. Prócz tego, zapłacono za suknie zrobione w Paryżu u Wohrta, 50.000 franków, oraz 12.000 franków za koronkowy welon ślubny.

Panna młoda w posagu od rodziców otrzymała dwa piękne i rozległe klucze dóbr, położonych w Galicji.

* **Święta Katarzyna** wzięła pod swój patronat w sobotę mnóstwo serc po dwa wzajem dla siebie bijących i złączyła je u stopni ołtarzy rozmaitych kościołów we Lwowie. Powiadają, że kapłani błogosławiący związkom małżeńskim mieli co do roboty; oby czynność ich wydała — pośrednio — rezultaty w istocie błogie...

W domach w których skutkiem zaniechania przedadwentowego pospiechu niebyło ślubów, bawiono się wszędzie jak było można najlepiej... wobec jak powiadają ciężkiej biedy i rozmaitych nowych podatków...

W kasynie mieszczańskiem odbył się *in gratiam* św. Katarzyny w sobotę wcale udały wieczorek towarzyski.

* **Program wieczorku** Mickiewicza, który się odbędzie dnia 28. bm. (wtorek) w wielkiej sali ratuszowej pod artystycznem kierownictwem p. Karola Mikulego jest następujący:

1. Przemówienie wstępne akad. Henryk Sawczyński.
2. Fotepian pna O...
3. „Farys" Adama Mickiewicza, oddeklamuje akad. Czermak.
4. „Chopin" Nocturne w układzie Wilhelmiego, odegra p. Schwabel.
5. „Chopin" Pieśń, odśpiewa p. St...
6. „Odczyt" p. t. „Mickiewicz przy śmierci Garczyńskiego", akad. Mikołaj Mazanowski.
7. a) Souvenir de Moscou Wieniawskiego, b) Polonaise brilante — Wolfthala, odegra p. Wolfthal.
8. a) Luzzi „Umarła", b) Moniuszko (z Halki) „Szumią jodły", odśpiewa p. Aleksander Barski.
9. Mickiewicz IV. część Dziadów „Monolog Gustawa", oddeklamuje akad. Dydacki.
10. Rutkowski „Dumka" U nas inaczej" słowa Zaleskiego, odśpiewa chór męzki Tow. muz.
11. Zakończenie.

Początek o godzinie 7. wieczorem, komitet oznajmia, że bilety można jeszcze nabywać w czytelni akad. między 6—7. wieczorem.

† **M. Guniewicz** utalentowany muzyk i kompozytor, autor oratorjum „Niewola Babilońska" i licznych pieśni kościelnych i świeckich, muzyk w zawodzie swoim nader wykształcony, zmarł jak nam telegrafują, w sobotę po długiej słabości w Poznaniu. Polska muzyka straciła w śp. Guniewiczu jednego z dzielnych swych reprezentantów. Byłto talent prawdziwy — niestety nie rozwinął się należycie. *Sit ei terra levis!*

* **Mieszkańcy ulicy Rury** użalają się najsłuszniej na zaniedbanie, jakiego doznają ze strony magistratu. Ulica ta nie bywa bowiem nigdy czyszczoną, stanowi zatem bagno, z jakiem trudno spotkać się w najbrudniejszem miasteczku. Nadomiar upokorzenia, służba miejska każe robotnikom nieczystości z sąsiedniej ulicy Pańskiej, przerzucać na ulicę „Rury". Takiemu samemu zaniedbaniu podlega ulica Pańska zacząwszy od l. domu 15 aż do ulicy Zielonej.

* **Obchód rocznicy listopadowej.** We środę d. 29. listopada odbędzie się o godz. 10. w katedrze żałobne nabożeństwo za poległych w powstaniu r. 1831. Wieczorem dnia 29. listopada odbędzie się w sali kasyna miejskiego sproszone zebranie.

* **Rzadkie widowisko** mieli wczoraj w jasny dzień około 11. godziny przechodnie i mieszkańcy ulicy Akademickiej nad Pełtwią. — Na dachu kamienicy pod l. 13 spostrzeżono indywiduum spacerujące chyłkiem z widocznym zamiarem wyjścia z zajmowanej pozycji. Zostało jednak spostrzeżone. Zbiegła się gromadka ludzi i zaczęto wołać: „złodziej, złodziej na dachu!" Ów tak nazwany przez *vox populi*, musiał to usłyszeć, a gdy wkrótce ujrzał zbliżających się policjantów, począł z cudowną zręcznością umykać przez dachy. Zrzuciwszy wierzchnie suknie i buty przeskoczył na dach kasyna miejskiego, ztamtąd na dach kamienicy, gdzie jest stacjonowany oddział żandarmerji, i skrył się wreszcie gdzieś w jakiejś kryjówce dachu trzeciej czy

---

re głęboko poruszyły Polaków. Stary Adam Czartoryski z łoża śmierci przysłał mi przez syna ciepłe słowo podzięki; w Paryżu deputacja polska przyniosła mi adres, podpisany przez 400 wygnańców, mieszkających nawet w Algierze i w Ameryce. Zdawało się, lecz tylko zdawało się, — żeśmy się w wielu rzeczach zbliżyli, a krok dalej jeszcze, a zaraz rosły różnice, i różnice ogromne biły w oczy."

Że sprawy nasze tak są niepogodzone na teraz, to dlatego, że Moskale bardzo słusznie widzą swą ojczyznę w Moskwie, kiedy my Polacy również jak najsłuszniej tylko w Polsce, i ani może być nawet inaczej. Tak jednak prostej przyczyny żaden z Moskali pojąć nie może, i nawet w części to i Hercen tego dość nie pojmował, lubo to był istotnie zacny Moskal, wyższego poglądu i zdolności, i który też niezatarte ślady po sobie w swej ojczyźnie pozostawił. Hercen to bowiem wychował i wykształcił swojem staraniem i swoim kosztem nawet ową młodą Moskwę — dziś często wprost odmiennemi jak on idącą drogami do osiągnięcia celu — obdarzenia Moskwy swobodą.

Że nasze kierunki są różne, że nawet pojedyncze jednostki moskiewskie wśród nas zabłąkane nie mogą potem dla siebie podstawy znaleźć, to mogę jeszcze przykład tego z mych własnych wspomnień przytoczyć.

(C. d. n.)

czwartej kamienicy, pozostawiając publiczności ogólne zdumienie a policji odzież swoją, po której będzie go mogła wyśledzić.

* **Jeneralna dyrekcja** kolei Karola Ludwika zaproponować ma walnemu zgromadzeniu akcjonarjuszów dywidendę za bieżący rok w kwocie 17 złr. 35 centów. (w przeszłym roku 15 złr. 25 ct.) Dochody bowiem kolei wynosiły w tym roku o 350 tysięcy złr. więcej, a wskutek konwersji długów koszta na procenta zmniejszyły się o 220.000 złr.; prócz tego pozostała z przeszłego roku kwota 690 tysięcy złr.

Wysokość dywidendy jest wprawdzie dla kapitalistów pożądaną — niestety na wypłacenie jej musi kraj opłacać wysokie taryfy, które na produkcji ciężą i nie dozwalają nam często konkurować z zagranicą.

* **Prezes Towarzystwa** Opieki weteranów z roku 1831 ma zaszczyt zaprosić w myśl §. 13go statutu szanownych członków Towarzystwa na zwyczajne walne zgromadzenie, które się odbędzie w dniu 29. listopada b. r. o godzinie 11. rano w sali obrad komitetu przy Gołębiej pod nr. 5 na dole.

* **Konferencje.** Dowiadujemy się, że ma tu w tych dniach p. dr. Friedjung, główny redaktor *Deutsche Zeitung* z Wiednia przybyć, aby z ks. kanonikiem Pawlikowem, był. deput. do Rady państwa w sprawach politycznych konferować.

* **Rocznica listopadowa.** W Sokalu za dusze poległych w r. 1831 odbędzie się w kościele parafialnym łacińskim nabożeństwo żałobne w dniu 29. listopada, urządzone staraniem miejscowego komitetu.

* **Uczczenie pamięci Mickiewicza.** W Kołomyi odbędzie się we wtorek wieczorek muzykalno-deklamacyjny w połączeniu z odczytem w celu uczczenia pamięci nieśmiertelnego wieszcza.

* **Dary.** Dla wydalonego djurnisty, chorującego od 6 miesięcy a obarczonego 6 dziećmi, pozostającego bez żadnego utrzymania, złożono 6 złr. jako składkę gości u państwa L.

* **Na pomnik Mickiewicza** „Z obawy, aby w dniu wigilii Bożego Narodzenia, przy rozlicznych zajęciach nie zapomnieć o obowiązku narodowej daniny, rodzina K. W. składa dziś na pomnik Mickiewicza 1 złr. 50 cent., oraz 1 złr. 50 centów w imieniu członków tejże rodziny, zamieszkałych w Ameryce. Razem 3 zł. Może przykład ten zachęci i innych, aby złożeniem dobrowolnego datku zapewnić sobie przyjemność, że cyfra składek rodzinnych, ogłoszona w wigilię, zaświadczy o budzeniu się Galicji z letargu."

* **Jutro** we wtorek: Św. Krescentego. — Św. Mafteja Jew.

* *

— **W Przemyślu** odbędzie się dnia 28. b. m. żałobne nabożeństwo za duszę śp. Adama Mickiewicza.

— (J. F.) **Horodenka** d. 23. listopada. W dniu 28. b. m. jako w 27 rocznicę zgonu nieodżałowanej pamięci Adama Mickiewicza, odbędzie się w tutejszym kościele łacińskim przy udziale duchowieństwa obrządku unickiego i ormiańskiego, żałobne nabożeństwo za duszę śp. poety obywatela-żołnierza, na które nader liczne zaproszenia tak w miejscu jako i w okolicę rozesłane zostały. Wieczorem zaś tego dnia w lokalności tutejszej Rady gminnej będzie miał miejsce odczyt o zasługach patrjarchy poetów polskich, poczem nastąpi śpiew chóru męzkiego, gra koncertowa na skrzypcach i deklamacja.

Ponieważ fundusik z kwesty podczas nabożeństwa urządzić się mającej, jakoteż z wstępu na wieczorek wokalno-muzykalny, przeznaczonym jest wyłącznie na korzyść budowy pomnika w Krakowie, przeto jest nadzieja, że tak miejscowe jako i okoliczne obywatelstwo bez różnicy wyznań i stanów, pospieszy uczcić popioły tego, który nietylko dla Polski i Sławiańszczyzny, ale i dla ludów Zachodu był przedmiotem czci i uwielbienia.

* **Kraków** d. 24. listopada. Introligatorowie tutejsi urządzili strike, najpierw przeciwko jednemu z wydawców (ku czemu widocznie byli namówieni przez tegoż spółzawodników z powodu pewnej, mającej się znacznie rentować publikacji), a następnie przeciw magistratowi z powodu rozpisanej przez niego oferty na roboty introligatorskie dla zarządu gminy.

W skutek tej znowy podniesione zostały przez strejkujących oferty o 30%, wyżej od przeszłorocznej, a o 45%, niżej od wniesionej przez dotychczasowego dostawcę oferty. Zasługuje w tej sprawie na uwagę okoliczność, że ci sami urządzili znowu przeciw tej instytucji, od której przed paru tygodniami żądali ograniczenia wolności zarobkowania od spółzawodniczących z nimi jezuitów. Ciekawy to objaw czasu, bo wskazuje z jednej na pewne znaczenie, do którego dochodzą mało do niedawna rozpowszechnione u nas rękodzieła, rozumiejące słusznie lub niesłusznie potrzebę walki o byt, a z drugiej strony na użycie przez naszych rękodzielników w owej walce tych samych sposobów, których używają na Zachodzie przy odnośnych warunkach bytu, a które dotychczas prawie nieznane były u nas.

Drugi objaw niemniej ciekawy, już więcej zlokalnych stosunków naszych, przedstawiają przedsiębiorstwa handlowe. Znany Dreher właściciel wielkiego browaru szwechackiego, zakłada tu z wielkim sumptem skład swego piwa i piwiarnię na wielką skalę. Jednocześnie w Rynku od kilku miesięcy urządzają luksusowy handel korzenny Biasoniego i Spółki, mający za zadanie prześcignąć dotychczasowe znane zakłady Hawelki, Wencla, Fuchsa etc. Gdy się pomyśli że w tym samym okresie czasu powstało i powstaje kilka innych tego rodzaju handlów wielkiego zakroju, nasuwa się pytanie, czy i w jakiej mierze tej podniecającej się lub podniecanej konsumcji odpowiada produkcja z naszej strony?

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń dnia 27 listopada (Telegram *Gazety Narodowej*). Spęd wołów 2476, między temi 281 galicyjskich, 1704 węgierskich, 491 niemieckich. Targ ożywiony. — Płacono galicyjskie 18 do 64 złr., węgierskie 57 do 66, niemieckie 58 do 66 złr. za 100 kil gr.

A. Krzysztofowicz i Spółka.
Adres: Leopoldstadt-Praterstrasse 48. albo: Caffe Stierböck.

Wiedeń d. 27. listopada. (*Telegram Gazety Narodowej*). Spęd wołów galicyjskich 281, razem z innemi 2476 sztuk. Płacono galicyjskie stajenne 50 do 62 złr., prima 61½, do 63 złr.

W. Amirowicz & K. Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

W piątek odbyło się ostatnie posiedzenie centralnej komisji dla uregulowania podatku gruntowego. Cała więc sprawa regulacji tej jest załatwioną.

Reforma ta rozpoczęła się w r. 1869, gdy ministrem finansów był dr. Brestl. Czternasty więc rok upływa od jej rozpoczęcia. Na prace regulacyjne wydano przeszło 21 milionów złr. Ustawą z dnia 6. kwietnia 1879 skrócono cały ustawę dawniejszą z r. 1869 przepisany sposób postępowania, mianowicie termina reklamacyjne, skład komisji itp., aby w jak najkrótszym czasie skończyć i w jednym roku przeforsować wprowadzenie nowego podatku gruntowego. Miało być tylko dwie instancje, powiatowe komisje szacunkowe i komisje reklamacyjne. Ustawą z dnia 28. marca 1880 zaprowadzono centralną komisję, jako instancję trzecią, decydującą ostatecznie. W piątek ta trzecia instancja się rozwiązała. Ostatnie jej posiedzenie było formalne, skonstatowaniem ukończenia robót, poczem dr. Dunajewski dziękował członkom jej w imieniu rządu, a centralista Rziha, dziękował ministrowi, rządowi, urzędnikom za pomoc. Mianowicie rządowi dzisiejszemu i dr. Dunajewskiemu wyraził uznanie, iż w r. 1880 nie dopuścił przewleczenia robót.

* *

Kowieński komitet statyczny ogłosił spis właścicieli ziemskich, osiadłych w gubernii kowieńskiej w kółku roku zeszłego. Ze spisu tego okazuje, iż w całej gubernii znajduje się posiadaczy ziemskich katolików 6.447, czyli 89 prc.; ewangelików 217, czyli 3 prc.; prawosławnych 211, czyli 3 prc.; starowierców 143, czyli 2 prc.; wreszcie starozakonnych 56, czyli około 1 prc.

* *

Nowoje Wremia, mówiąc o pogłoskach wojennych i o rysującej się na widnokręgu wojnie Austrji z carstwem, przychodzi do wniosku, że ponieważ w r. 1683 r. Polska zbawiła Austrję, przeto nic nie byłoby dziwnego, aby Austrja w 1883 r. jako w dwóchsetletnią rocznicę odsieczy pod Wiedniem, czuła się w obowiązku spłacić dług Polakom.

Dziennik ten donosi że między Gatczyną a wielką operą petersburską przeprowadzono połączenie telefonowe i że rodzina carska codzień w swoim salonie przysłuchuje się dawanym w teatrze operom.

* *

Moskiewski Telegraf, któremu niedawno pozwolono znowu wychodzić, wystąpił z krytyką pamiętników Murawiewa i wykazał fałsze w nich zawarte. Z tego powodu wrzawa w panslawistycznych organach, a *Nowoje Wremia* wystąpiło wnet z denuncjacją, że redaktorem *Mosk. Telegrafu* jest Polak, p. Rodziewicz, że pismo to poświęcone jest obronie sprawy polskiej etc.

* *

Petersburskija Wiedomosti, podawszy wiadomość, że w Radzie państwa będzie wkrótce roztrząsaną kwestja pozwolenia Polakom nabywać majątki ziemskie w północno- i południowo-zachodnich guberniach, powstaje z oburzeniem przeciw tej myśli, która — zdaniem jego — może tylko wzbudzić znowu w Polakach marzenia o wskrzeszeniu ich ojczyzny, równie szkodliwe dla Moskwy, jak i dla nich samych. Kończą zaś *St Piet Wied.* artykuł swój życzeniem: „aby Rada państwa, skoro rzeczona kwestja stoi na porządku dziennym, rozstrzygnęła ją raz na zawsze w duchu korzyści państwowych moskiewskich.

* *

Kraków d. 27. listopada. Od d. 30. listopada wydajemy pismo codzienne polityczne formatu *Reformy* pod nazwą *Nowa Reforma*. Skład redakcji i kierunek pisma ten sam co *Reformy*. *Asnyk, Rutowski, Pawlikowski, Lutosławski, Romanowicz.*

Wiedeń d. 27. listopada. (Pryw.) Jak się dowiaduję, z posłów bukowińskich nie przystąpił do klubu Coroniniego nikt prócz Kochanowskiego. Mowiono o Sturzie; p. r.) Tożsamo nie przystąpił ks. Czarkiewicz.

Budapeszt d. 27. listopada. Posiedzenie Izby posłów. W dalszym ciągu rozprawy nad petycją komitatu Heweskiego (z powodu konfiskowania broszur antiżydowskich przez władzę polityczną) zabierali głos przeważnie tylko członkowie skrajnej lewicy i umiarkowanej opozycji, którzy postępowanie rządu co do konfiskaty tych pism ogłaszali jako bezprawne. Hodossy (z umiarkowanej opozycji) wnosi rezolucję, co do głównej treści taką samą jak Polonyi, który rządowi zarzucał, że pobłaża agitacji antisemickiej, ale ganiący okólnik ministra sprawiedliwości, którym nakazano konfiskatę, tudzież ganiący postępowanie ministra). Rozprawę odroczono do jutra. Poczem na wniosek skrajnej lewicy odbyło się tajne posiedzenie, na którem wczorajsze burzliwe sceny (z powodu przysięgi porządku dziennego; prezydent nie mogąc Izby uciszyć, zamknął posiedzenie), i niektóre nieporozumienia wyjaśniono, i wrócił nanowo spokój w Izbie.

Dublin d. 27. listopada. Trzech Fenjanów napadło wczoraj na trzech ajentów tajnej policji i wymierzyło do nich kilka rewolwerowych strzałach. Jeden policjant został zabity na miejscu. Dwaj drudzy odpowiedzieli strzałami, zranili ciężko jednego z Fenjanów, a dwóch drudzy zaaresztowali.

Belgrad d. 26. listopada. Dotychczasowy poseł przy dworze wiedeńskim Kristicz, przeniesiony zostanie wkrótce do Londynu, a w jego miejsce zajmie Bogicewicz.

Kolonia d. 26. listopada. Wodostan Renu wynosi 8·48 metrów i ciągle, chociaż już słabo, podnosi się. Kolej prawego brzegu między Troisdorf i Niederlahnstein przerwana, dlatego też pociągi pospieszne do Holandji prowadzone są po linii lewego brzegu Renu.

Petersburg d. 27. listopada. U majora Byrona odbyła się rewizja, poczem go zaaresztowano.

Paryż d. 27. listopada. U wchodu do sali gry w Monte Carlo (Monaco) pękł podłożony nabój dynamitowy, i zranił jednego dozorcę. Aresztowano jednego Włocha.

Konstantynopol d. 27. listopada. W okólniku z d. 25. b. m. do swoich reprezentantów za granicą, w granicznej sprawie czarnogórskiej, Porta domaga się ponownie od mocarstw wysłania komisarzy, i wywodzi, że według przyjętego przez Czarnogórców układu miejscowości i pagórek Matomosz powinne pozostać przy Turcji. W tym duchu otrzymał komisarz Porty instrukcje.

Assim basza mianowany ministrem zagranicznych w miejsce Said baszy.

Bazylea d. 27. listopada. Uchwałę Rady federalnej z d. 14. czerwca, oddającą szkoły ludowe pod zarząd państwowy i pod kierunek ustanowionego przez państwo inspektora szkolnego, można według dotychczasowego rezultatu głosowania ludowego uważać za odrzuconą. Udział w głosowaniu był wielki, miasta prawie wszystkie głosowały za zatwierdzeniem uchwały. (Ta uchwała jest wymierzona przeciw katolikom, wiernym protestantom i antonomii gmin i kantonów; p. r.)

Dublin d. 27. listopada. Policja uwięziła Amerykanina Ryan'a jako podejrzanego o napad morderczy na policję. Wicekról zarządził śledztwo.

Bryndisi d. 27. listopada. Meubar basza odjechał parowcem „Tanjore" do Aleksandrji.

Przyjechali d. 27. listopada 1882.

Hotel ŻORŻA: F. hr. Karwicki z Wołynia. B. br. Popper z Wełdzirza. M. Komarnicki z Horpina. S. Dołański z Baranowa. W. Witosławski Wełdzirza. W. Osmólski z Góry. S. Gyra z Wełdzirza.

Hotel EUROPEJSKI: W. Gliński z Truskawca. P. Fuckner z Moskwy. Von der Wense ze Żółkwi.

Hotel ANGIELSKI: W. Borzemski z Magdalówki. J. Rawski z Połtawy. M. Unger z Andrychowa.

Hotel KRAKOWSKI: E. Bieniewski z Przemyśla. K. Radnicki ze Strzałek. A. Szymanowski ze Spasowa.

Teatr hr. Skarbka.

W poniedziałek dnia 27 listopada 1882 roku

Po raz drugi:

Bracia Rantzau

sztuka w 4 aktach przez pp. Erckmann i Chatrian, tłumaczył J. Arwin.

POCIĄGI KOLEJOWE podług zegara lwowskiego

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano i o godz. 3 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 min. 32 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 13 po południu i o godz. 5 min. 58 rano pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 32 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 13 po południu i o godz. 6 min. 12 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 min. 20 pociąg mięszany.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 9 min. 10 przed południem pociąg mięszany.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 37 przed południem pociąg pospieszny, o godz. 10 min. 40 wieczór i o godz. 11 min. 10 wieczór pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 30 po południu pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 10 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 49 po południu i o godz. 11 min. 10 wieczór pociąg mięszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj rano o godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 5 min. 45 pociąg omnibusowy.

Lwów, z Izby handlowej, 27. listopada 1882.

1. Akcje za sztukę.

bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	304 50	308 —
Lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	166 25	169 50
Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a.	303 —	308
Ferdi. 200 zł. w. a.	247 —	252 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kupona bieżącego		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	97 75	99 —
„ 4 „ w. a.	90 25	91 75
„ 5 „ okresowe	97 75	99 —
„ 4 „ los 41½ l.	87 —	88 25
Banku hyp. galic. 6 prc. w. a.	97 75	99 —
„ 5 „ w. a.	97 50	98 50
„ 5 „ 10⅔ prc.	100 50	101 50
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	100 50	102 —
„ 5 „	93 50	95 —

3. Listy dłużne za 100 złr.

Ogól. roln. kred. zakład dla Gal. i Bukow. 6 prc, los w 15 lat.	— —	— —

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacjne galic. 5 prc. m. k.	97 30	99 —
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	100 —	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101 —	102 50

5. Losy.

Miasta Krakowa	19 50	21 50
„ Stanisławowa	23 50	25 50

6. Monety.

Dukat holenderski	5 55	5 65
Dukat cesarski	5 57	5 67
Napoleondor	9 42	9 52
Półimperjał rosyjski	9 72	9 82
Rubel rosyjski srebrny	1 52	1 62
„ „ papierowy	1 16	1 18
777 marek niemieckich	58 10	58 80
Srebro	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 27. listopada 1882.
godzina 1 minut 45 po południu:

Losy kredyt.	173.75	Węg. akcje kr.	280.75
Anglo.-austr.	120.75	Unionsbank	114.25
Kolej Kr. Lud.	305.—	Nordbahn	271.—
Kolej Połud.	135.70	Kolej Alföld.	167.—
Kolej Elżbiety	209.75	Kolej lw.-czern.	167.50
Węg. Nordostb.	158.75	Wied. Comunal	123.75
Węg. obl. p. zł.	93.50	Węg. kolej zach.	—.—
Kolej siedmiogr.	108.80	Losy tureckie	—.—
Renta węg. 6%	118.50	Bankverein	109.75
Ros. rubel pap.	1.17.—	Losy węgier.	116.50
Galic. indemn.	97.50	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: słabe.

Wiedeń, dnia 27. listopada
godzina 10 minut 40 przed południem

Akcje kredyt.	289.30	Anglo-austrj.	121. —
Kolej Kar. Lud.	305.50	Kolej Połudn.	136.25
Unionsbank	114.75	Napoleondor	9.46½
Rosyjs. bankn.	1.17	Usposobienie: lepsze	

Berlin, dnia 25. listopada
godzina 5 minut 40 po południu

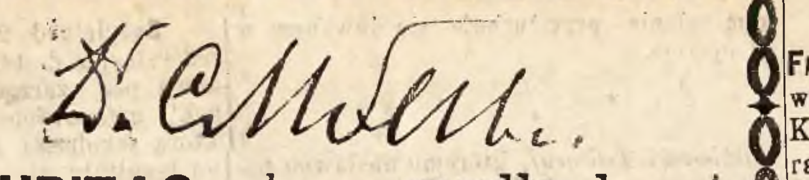
Rosyjs. bank.	199.95	Akcje kredyt.	498.50
Lombardy	235. -	Galjcyjskie	131.50
Kolej rumuńs.	—. —	Austr. bankn.	171.05

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów Prospekt „Żywotów świętych starego i nowego zakonu na każdy dzień przez cały rok.

Lekcje
języka francuskiego
lub gry na fortepianie,
po 50 centów za godzinę
udziela fachowy nauczyciel.
Bliższa wiadomość w administracji Gazety Narodowej.

Ból zębów każdy, najdotkliwszy uśmierza trwale i natychmiast sławny paryski: **„LITON"** nawet w tych wypadkach, gdy żaden inny nie skutkuje środek. Fik. 40 i 60 ct. — We Lwowie w aptece **P. Mikolascha.** W Stryju aptece J. Zagórskiego.
3041 2 9

SASKIE
Pończochy i Skarpetki
dla pań, mężczyzn i dzieci
poleca
handel płócien i bielizny
Jana Riedla
Lwów plac Marjacki.



Dr. C. Moll.

PURITAS c. k. upr. **mydło do ust**
dr. C. M. FABERA,
byłego lekarza nadwornego J. C. Mości Maksymiliana I, ces. meksyk. etc. **Jedyny,** niegdyś na wystawach światowych **medalami nagrody** (Londyn 1862 - Paryż 1878) odznaczony, nader **skuteczny, delikatny,** hyg. preparat do pielęgnowania ustnej i zębów. Składy we wszystkich znaczniejszych aptekach i parfumeriach austr. węg. monarchii. Bezpośrednie zamówienia najmniej 3 paczek po 1 złr. a. w. załatwia do wszystkich stron z opłatą porto. 2031 2 16
Versandt-Depot: **we Wiedniu, I., Bauernmarkt 3.**

Podziękowanie.
Wielmożnemu panu
Franciszkowi Czerniakowskiemu
właścicielowi dóbr ziemskich w Klimkowcach w powiecie Zbarażskim, za założenie szkoły prywatnej wiejskiej, do której dziennie przeszło 40 uczniów uczęszczać może, za najgorliwsze przyczynienie się do założenia biblioteki wiejskiej, tudzież za szlachetne w każdym razie niesienie pomocy w gałęziach gospodarczych etc., składa gmina tejże wsi z dziatkami swemi
„Bóg zapłać!"
W Klimkowcach 19. listopada 1882.
Matwij Iwaszczuk,
(syn Prokopa).

Z początkiem grudnia r. b. rozpocznie się nowy rocznik pisma wydawanego dla rodzin polskich pod nazwą:

ŚWIAT POWIEŚCIOWY
Tygodnik belletrystyczny.

Pismo to wychodzące obecnie rok czwarty, zdobyło sobie zaraz z początku swego istnienia tak znaczne koło czytelników, iż dziś śmiało twierdzić możemy, że przyjęło sie na naszej glebie i rozkwita po całym kraju.

Swiat powieściowy łącząc przyjemność z pożytkiem, odznacza się znakomitym wyborem Powieści oryginalnych i tłumaczonych, oraz Nowelli i Humoresek. które mogą być bez obawy czytane w każdem kółku familijnem, a w skutek rozszerzonego koła czytelników w Galicji, mając teraz byt u siebie ustalony, nie potrzebuje się oglądać na cenzurę rosyjską.

Mimo to nie myślimy wskazywać teraz drogi, jaką dalej iść zamierzamy — ani wyliczać znanych autorów i szumnych tytułów różnych prac, które w tece posiadamy—ponieważ postanowiliśmy zamieszczać i nadal takie tylko utwory, które zdrowe i pożyteczne ziarna w sobie mieszczą.

Nowy rocznik **Świata powieściowego**, który się teraz rozpoczyna w Grudniu r. b., wychodzić będzie w każdą niedzielę, na pięknym papierze w formacie in 4to, w kolorowej okładce, i obejmować będzie:

Powieści oryginalne i tłumaczone pierwszorzędnych pisarzy — Nowelle — Poezje — Humoreski — Fraszki, oraz wiadomostki artystyczne i literackie.

Do każdego zeszytu dodawaną będzie kolorowa okładka, zawierająca dotychczasową rubrykę **To i owo,** w której czytelnik znajdzie dział humorystyczny, oraz Ogłoszenia handlowe i przemysłowe.

W pierwszym numerze nowego rocznika rozpocznie się druk nader interesującego i zajmującego utworu pod tytułem:

Tajemnice wielkiego świata.

Prenumeratorowie, którzy ten nowy rocznik od 1. grudnia zamówią, otrzymają ***gratis*** *wszystkie numera wyszłe w grudniu r. b. (to jest zapłacą za trzy miesiące, a otrzymywać będą to czasopismo przez cztery miesiące do ostatniego marca roku 1883).*

Warunki prenumeraty we Lwowie i Krakowie:
kwartalnie 2 zł. — półrocznie 4 zł. — rocznie 8 zł.

Prenumerować można na prowincji we wszystkich pocztach i księgarniach, a najdogodniej za przekazem pocztowym pod adresem podpisanego wydawcy:

W. Maniecki
we Lwowie, ulica Kopernika, l. 7.

Do najęcia
przy ulicy Pańskiej, l. 15, I. piętro
(Kręcone Słupy).
4 pokoje, salon z balkonem, przedpokój, kuchnia, strych, piwnica, stajnia i wozownia;
3 pokoje, kuchnia, strych, piwnica;
SKLEP z pomieszkaniem.

Najnowsze dla kupców, właścicieli hotelów, kawiarzów itp
Przenośne patentowane
piecyki do palenia kawy



nieprzewyższone, dające się wszędzie ustawić na 12 do 50 funt napełnienia. Cena 40 do 65 zł. C. k. upr. fabryka maszyn
Krauss & Co.
we Wiedniu, Währing, Herrngasse 61.
3515 2—5

4053 **W handlu** 1 12
N. Salvari
w Tryeście,
nabyć można po najtańszej cenie następujące artykuły, oclone, opłatne i franco w opakowaniu.

	netto wagi
Balon maronów $4^3/_4$ kl.	zł. 1.57
„ orzechów lask. wielk.	„ 3.42
„ daktylów aleksandr.	„ 6.46
„ śliwek bośniackich	„ 2.38
Kosz 6 kilo apelsyn lub cytryn I. jakości	„ 2.—
Sardynek w oliwie puszka bl.	„ 0.45

Na żądanie cenniki gratis.

Pierwszy i najwyborniejszy oryginalny wyrób c. k. uprz.



Pieców
do regulowania i napełniania
R. Geburth
c. k. nadw. maszynisty
są do nabycia
we Wiedniu,
VII, Kaiserstr. 71.
Ilustrowane cenniki gratis i franco. 3663 6—20

Zamiana wsi.
Mając godzinę od Wiednia odległą wieś, przy Południowej kolei położoną, 600 austr. morgów pod pługiem — czarnoziemu, zabudowania i dom mieszkalny w najlepszym stanie, murowane — z powodu zmiany pobytu, jestem w chęci zamieniać na wieś przy kolei położoną w Krakowskiem lub w Galicji. — Oferty z dokładnym opisem pod R. L. D. Rudolf Mosse, Wien. 3642 1—3

Magazyn Schayerów
we Lwowie
ulica Karola Ludwika l. 3.
poleca
w wielkim wyborze świeżo transportu
Towarów bławatnych
Materyj jedwabnych, aksamitów, pisów itp.
oraz specjalny skład
Płócien i Bielizny.

Nauki
kroju damskiego
wraz z kompletnem wykończeniem sukni,
według systemu francuskiego, udziela osoba, która dłuższy czas spędziła w Paryżu. Cały kurs nauki kroju kosztuje **10 zł. bez żadnych dopłat** na przyrządy, gdyż przez miary centymetrowej i papieru rysunkowego, nic więcej do nauki jej nie potrzeba. Bliższa wiadomość w Administracji „Gazety Narodowej".

Pomieszkanie.
Przy ulicy Akademickiej pod l. 8 est całe pierwsze piętro, złożone z dzielnych pokoi, oraz stajni, wozowni itp. zara do wynajęcia. Zgłoszenia przyjmuje stróż. 4178 1 3

W załywaniu przyjemnym, lekko i bez boleści działającym **środkiem rozwalniającym**, zalecającym się szczególnie cierpiącym na **hemoroidy**, dalej **paniom i dzieciom**, są z indyjskiego owocu tamaryndowego w **laboratorjum G. Hella** staranie sporządzone

Pastylki tamaryndowe,
które w swej skuteczności równają się z bezwzględnie francuskim preparatom, a przytem mają tę korzyść, że są znacznie tańsze.
Cena pudełka 75 ct. a. w.

Pastylki tamaryndowe G. Hella sprawiają w przeciwstawieniu do drastycznych pigułek tego rodzaju, naturalne i zmiękczenie zawartości w kanale odchodowym, nie sprawiają żadnych boleści i są na **wszystkie wszelkie** i wszystkie stąd pochodzące **cierpienia** wybornym środkiem.

Na sporządzenie **napoju orzeźwiającego** przeciw kongestiom, migrenie, nudnościom, przeciw wszystkim z wyższą temperaturą i febrą połączonym chorobom i jako przyjemnie rozpuszczający środek, służy w krajach południowych ulubiony

Ekstrakt tamaryndowy,
który w flakonach po 75 ct. sprzedaje się.

Hella preparaty tamaryndowe są rzetelnie i troskliwie sporządzonym środkiem lekarskim, które prawdziwe do nabycia są w następujących składach: we LWOWIE w aptece P. Mikolascha i Zygm. Ruckera; w KRAKOWIE u E. Stockmara i K. Wiszniewskiego. 3491 2 24

Wielka wyprzedaż belgijskiej broni.

Z powodu odebrania olbrzymiego składu najlepszych belgijskich rewolwerów, pistoletów i strzelb z damasceńskiemi lufkami, odda się za ceny najniższe broń i inne artykuły.

Elegancki rewolwer, 6 strzałowy ...

Rewolwery bulldog ...

Centralnie bijące rewolwery patentowane, ...

Rewolwery miniaturowe ...

Ceny rozumieć należy z futerałem skórzanym i odpowiedniem pa tronami.

Tercerole damastowe i gwintowane ...

Strzelby do polowania eleganckie, o jednej lufie zł. 6.50, 9.50, 10.50, 12, z 2 lufkami 3 zł. 80 ct.
Strzelby lefoszówki po zł. 24. 30, 40 zł. najlepsze.
Strzelby bolzówki po zł. 5, 6, 7, 8, 9, 10 zł.
W ogóle każdy gatunek przyborów myśliwskich, jak długo zapas wystarczy jest do nabycia.

Landwirthschaftliche Abtheilung **Haus Rix**
we WIEDNIU, Praterstrasse 16. 3562 1 3

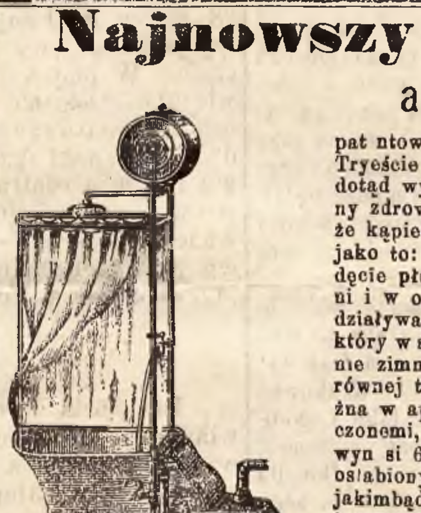
Uwieńczone nagrodą na wszystkich wystawach światowych.
Aug. Tschinkla Synowie
ces. król. dostawcy nadworni
fabryki **w Schönfeld, Lobositz, Lublinie, Wiedniu**
polecają swoje uznane za wyborne

WYROBY:
bezolejne kakao,
czekoladowy proszek
kompoty, czekoladę,
kandyty,
kandyzowane owoce,

SKŁAD we Wiedniu: Schwarzenbergerstr. 8, Praize Herrengs., Budapeszcie Kroneng., Linzu Landst., Tryest Piazza del Legna 2, Berlinie-Mittelstr. 1058 1—2

Dr. Behra ekstrakt na nerwy,
przyrządzony z roślin leczniczych według własnej metody ekstrakt, który od wielu lat okazał się skutecznym przeciw **cierpieniom nerwów**, a to: bolom nerwowym, migrenie, ischias, bolom w krzyżach i grzbiecie, epilepsji, porażeniu, osłabieniu i pomazaniom. Dr. BEHRA ekstrakt nerwowy używa się ze skutkiem przeciw reumatyzmowi, szywności muskułów i pomazaniom w stawach i muskułach, nerwowym bolom w głowie i szumowi w uszach. Ekstrakt dr. Behra używa się zewnętrznie. Cena flaszki z dokładnym opisem 70 ct. 4059 1—10
Główny skład: Gloggnitz, Niederösterreich, w aptece Juliusza Bittnera.
Skład we Lwowie w apt. K. Mikolascha.
NB. Przy kupnie raczy szan. Publiczność uważać na to, aby na obwinięciu flaszeczki znajdowała się wydrukowana marka ochronna.

Najnowszy wynalazek
aparatów kąpielowych



pat ntowany dnia 21. maja 1882, na wystawie w Tryeście medalem odznaczony, różni od wszystkich dotąd wynalezionych w tem, że nietylko pożyteczny zdrowym, lecz nadto przekonali się lekarze nasi, że kąpiel ta bardzo skutki wywiera na chorych, jako to: na reumatyzm, słabości płucowe, t. j. rozdęcie płuc, astmy płucowe, katary gardłowe, krtani i w ogóle na organa oddechowe pomyślnie oddziaływa, a to jedynie dzięki konstrukcji pieca, który w samej wodzie spoczywa, woda zatem nigdy nie zimnieje, owszem nabiera ciepła i zostaje w równej temperaturze i parując. Nadto siedzieć można w aparacie wyżej i niżej, z powodu nieskończoności, lecz z wyciągnięciem. Wysokość aparatu wyn si 84 ctm., wejście więc do niego jest nawet osłabionym łatwe i wygodne. W piecu palić można jakimbądź materjałem, przyczem ogrzewa się woda i zarazem pokój. Wody w aparacie niewiele potrzeba. Jedna osoba łatwo może przenieść aparat na miejsce przeznaczone. Na słabości kobiece znajduje się przy aparacie pompka z tuszem.

1.	Aparat bez pieca wewnątrz lakierowany	20 złr.
2.	„ z piecem, pocynowany	24 „
3.	„ miedzianym, z złotą ornamentyką, zewnątrz i wewnątrz marmurowany	35 „
4.	„ z piecem miedzianym, z przyrządem do tuszowania, firanką, pozłacaną ornamentyką i marmurowany	90 „

Obstalunki za nadesłaniem 20 prc. zadatku zaraz wysyła się.
Opakowanie liczy się własnym kosztem.
Zawiadamiam także, że wyrabiam wychodki pokojowe i zatkania żelazne w otwartych wychodkach domowych.

Edward Górski,
[fabrykant urządzenia kąpielowego, gazowego i wodociągów, oraz c. k. sądowy rzeczoznawca
4048 8—3 w **Wiedniu**, IV. Bezirk, Heumühlgasse, 8.

MOLLA proszki seidlickie.
Tylko prawdziwe,



jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i moja firma.

Od 30 lat zawsze z najlepszym skutkiem używane na wszelkiego rodzaju **choroby żołądka** i przeciw **zwichniętemu trawieniu** (brak apetytu, zatwardzenie i t. p.) przeciw **kongestjom krwi i cierpieniom hemoroidalnym.** Szczególnie zalecone osobom, zatrudnionym przy zajęciu siedzącem.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól
jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bolów członków i paraliżowań, bolów głowy, uszów i zębów; jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach i ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z dokładnym opisem 80 ct. **Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest w podpis i znak ochronny Molla.**

Olej tranowy M. Krohn & Cmp.
w Bergen (w Norwegii). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. **Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.**

Główny skład wysyłek u **A. Moll,** c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. publiczność, wyraźnie żądać preparatów ***MOLLA*** *i li tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.*

Składy we Lwowie: J. Beiser apt., F. W. Królikowski, Zg. Rucker ap., St. Markiewicz, W. Marszałkiewicz J. Hanke, w *Białej:* A. Reichert, spadk., Erich Keler apt.; w *Brodach:* M. Kulaka i E. Liszka apt.; w *Buczaczu:* L. Neumann; w *Czerniowcach:* Ignacy Schnirch, C. Alth apt., J. Golichowski apt.; w *Drohobyczu:* Dobrzyniecki apt.; w *Gliniaňach:* A. Heim apt., w *Gurahumora:* A. Botezat apt., w *Haliczu:* A. Gotsonner apt.; w *Husiatynie* W. Czerski ap., w *Jarosławiu:* J. Kohm i L. Wisłocki apt.; w *Krakowie:* F. Sosierajski i W. Redyk apt., M. Jawornicki, K. Wiśniewski apt., w *Łańcucie* A. Müller apt.; w *Mielcu:* A. Pawlikowski apt.; w *Nowym Sączu:* B. Jakubowski apt.; w *Nowym Targu:* K. Laur; w *Podwołoczyskach:* G. Morawetz; w *Przeworsku:* Switalski apt.; w *Przemyślu:* F. Nahlik, F. Gajdeczka; w *Rzeszowie:* J. Schaitter & Comp.; w *Samborze:* J. Aleksiewicz apt., C. Marsch apt.; w *Stanisławowie:* Alb. Amirowicz apt.; w *Stryju:* J. Zgórski apt.; w *Szczakowej:* Rappaport; w *Tarnopolu:* E. Franta, H. Kahane apt., F. Jamrogiewicz apt., A. Morawetz spadk.; w *Tarnowie:* W. T. A. Wielogórski, W. Müldner & Comp., F. Leszczyński; w *Wadowicach:* Ig. Brosig; w *Zbarażu:* N. Süssermann; w *Żydaczowie:* M. Bardasz apt.

Elektropatyczne artykuły
w różnych państwach patentowane i ustawami ochronione.

Według zasady stosu Volty i z uwzględnieniem skutków terapeutycznych samo przez się na nerwy, wyrabiam podeszwy wkładkowe, płyty na grzbiet it p., które przeciw **ziębieniu nóg, cierpieniom reumatycznym, gośćcowym, poczynającym się cierpieniom grzbietu pacierzowego i nerwom,** nader korzystnie na ogólne zdrowie oddziaływające, okazały się praktyczne podług wszechstronnego doświadczenia. 3487 2 - ?

Elektrop. podeszwy wkładkowe	(noszone pom. pończochą i podesz. obuwia. Przy zamówieniu upraszam o dokładne podanie wielkości nogi)	10 mark para
Elektr. **płyty na twarz** po		6 mark para
„ **płyty na grzbiet** (noszone bezpośr. na ciele)		12 „ szt.
„ **przepaski na żołądek**		1? „ „
„ **pasy na ciało**		20 „ „

August Wienand, w Pforzheim (Baden)
fabryka elektrycz. i elektrop. artykułów
Poszukuje się we wszystkich większych miastach zastępców.

ORFÉVRERIE CHRISTOFLE
sławne w świecie
najlepiej posrebrzane towary metalowe
Jedyne zastąpienie prawdziwych sreber.
Warstaty w Paryżu i Karlsruhe.
Najwyższe odznaczenie na wszystkich wystawach światowych.

Polecamy nasze uznane za rzetelne, pod gwarancją i z oznaczeniem dodatku srebra, najlepiej posrebrzane i pozłacane **serwisy stołowe** od najprostszych **sztućców,** aż do **misternych zastaw,** utrzymując zawsze tych przedmiotów obfity skład.

CHRISTOFLE & Cie.,
we Wiedniu, Opernring 5.,
Wszystkie nasze wyroby opatrzone są powyższą *„marką fabryczną"* i nazwiskiem *„Christofle."*
Ilustrowane cenniki na żądanie gratis.
Przyjmujemy wszystkie przedmioty metalowe do ponownego posrebrzania. 1856 9 12
Skład we Lwowie u pp. J. Ostrowski & J. Strzelecki.

Choroby nerwów
Co to są nerwy?

Nerwy są właściwymi pośrednikami każdego uczucia, one odbierają wszelkie wrażenia zewnętrzne i udzielają ich nam. Jak różnorodne są przyczyny; tak rozmaite są objawy **chorób nerwowych.** W pierwszym rzędzie ściągania się nerwów następuje ogólne opadnięcie ciała i upadek sił, impotencja i pomazania nocne, nikłość pamięci, bladość twarzy, zapadłe i z niebieskiemi obwódkami oczy, brak humoru, bezsenność, migrena, boleści w krzyżach i pacierzu, kurcze histeryczne, zatwardzenie, lęk bez przyczyny, unikanie wesołego towarzystwa, cierpienia kobiece, osłabienie anemia, bole reumatyczne i gośćcowe, drżenie rąk i nóg i t. d.

Wszystkich powyżej przytoczonych chorób nerwowych nie usuwa żaden inny znany dotąd w medycynie, środek tak niezawodnie i z taką dokładnością jak **Dr. Wruna proszek peruwiański** (wyrab. z ziół peruwiańskich).
3525 B 1 - 30 **Za nieszkodliwość ręczy się.**
Cena jednego pudełka wraz z dokładnym przepisem złr. 1.30.
Składy mają pp. aptekarze: we Lwowie: Z. Rucker, w Krakowie: W. Redyk, w Czerniowcach: Fr. Golichowski, jen. ajent w Wiedniu, Al. Gischner, dypl. apt. II, Kaiser Josefst. 14.

Ciągnienie 1. grudnia
PROMESY
na losy z r. 1864
całe 4 złr., połówki 2 zł. 25 ct. i stempel.
Główna wygrana **200.000 złr.**
Przy odbiorze trzech promes
dodaje się GRATIS los na loterję wystawy tryesteńskiej.
Główna wygrana **50.000** złr. wal. austr.
Wechslergeschäft der ***Administration*** des
MERCUR
we Wiedniu, Wollzeile 10 i 15 **Ch. Cohn,** Wollzeile 10 i 15

Tryjesteńska loterja wystawowa.
Ciągnienie d. 5. stycznia.
1. Główna wygrana w gotówce zł. 50000
2. Główna wygrana w gotówce zł. 20000
3. Główna wygrana w gotówce zł. 10000

dalej
jedna 10000 zł., 4 po 5000 zł., 5 po 3000 zł., 15 po 1000 zł., 30 po 500 zł., 50 po 300 zł., 50 po 200 zł. 100 po 100 zł., 200 po 50 zł. 542 po 25 zł. razem

1000 wygranych w ogóle 213 550 zł.

Dokładne listy wygranych są we wszystkich miejscach sprzedaży losów do przeglądnienia.

Cena losu 50 centów.

Zamówienia z dołączeniem 15 ct. na wydatki portoriów należy adresować do:
Lotterie-Abtheilung der Triester-Austellung
Piazza Grande Nr. 2, w Tryeście. 3681 1—10

O przyjęcie losów do sprzedaży należy się udawać bezzwłocznie pod powyższym adresem.

Losy są do nabycia we LWOWIE w gal. Rustykalnym banku kredytowym, tudzież w Zakładzie kredytowym ziemskim dla Galicji i Bukowiny.



VÉRITABLE BÉNÉDICTINE
PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE
OPACTWA FECAMP we FRANCJI
wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt. 3486 17 24
JEDEN z NAJLEPSZYCH LIKIERÓW

Wymagać aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego *A. Legrand aîné*

Skład główny w **Fecamp we Francji.** Agencja główna w Paryżu Boulevard Hausmann 76. „Prawdziwy likier Benedictine znajduje się w składach następujących domów, które podpisały zobowiązania, że sprzedawać nie będą fałszerstw i naśladownictw wybornego prawdziwego likieru Benedictine." Dostać można we LWOWIE w handlu win p. F. W. Królikowskiego i St. Markiewicza w rynku.

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Brevetée en France et à l'Etranger.
A. Legrand aîné

Dystylarnia opactwa w Fécamp we Francji wyrabia także:

ALKOHOL MIĘTOWY I PŁYN Z ROŚLINY MIODOWNIKIEM ZWANEJ (Mélisse des Bénédictins) wytwory hygieniczne, wyborne na słabe żołądki i wyższe od wszelkich napojów tego rodzaju, dotąd wyrabianych, i zalecane przez lekarzy francuskich i innych.

Znajdują się we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Krzyżanowskiego, Nahlika; w Czerniowcach u p. Golichowskiego.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej."